

# PSEUDO – APULEJUSZ



## ASKLEPIOS, CZYLI ROZMOWA Z HERMESEM TRISMEGISTOSEM

Tłumaczenie: Kazimierz Pawłowski

Edycja komputerowa: [www.zrodla.historyczne.prv.pl](http://www.zrodla.historyczne.prv.pl)

Mail: [historian@z.pl](mailto:historian@z.pl)



MMIII ©

I *Trismegistos* - Asklepiuszu, sam bóg nam Ciebie zesłał, abyś wziął udział w tej świętej rozmowie, która za sprawą swej bogobojnej pobożności, słusznie wydaje się bardziej boska od wszystkiego, co wcześniej czyniliśmy, lub do czego natchnęło nas bóstwo. Gdy tedy, wysilając swoje władze umysłowe, dostrzeżesz jej sens, przesyć całą swoją duszę wszelkimi dobrami, jeśli rzeczywiście jest wiele dóbr, a nie tylko to jedno, w którym mieszczą się wszystkie pozostałe, bo oba te stany, jeśli je porównać, wydają się całkowicie ze sobą zgodne - wszystko należy do jednego albo jedno jest wszystkim. Są one ze sobą nierozdzielnie związane i w żaden sposób jeden od drugiego nie może być oddzielony. Zrozumiesz to, jeśli pilnie będziesz uczestniczył w naszej rozmowie. Tymczasem idź, Asklepiuszu, i wezwij jeszcze Thata, aby wziął udział w naszej rozmowie.

Gdy tylko That się pojawił, Asklepiusz zaproponował, żeby również Ammon wziął udział w ich rozmowie.

*Trismegistos* odpowiedział: - Nie mam nic przeciw Ammonowi i bynajmniej nie dzieli nas żadna zawiść. Wszak - przypomnijmy tylko - tyle już naszych pism dedykowaliśmy jemu, podobnie jak najdroższemu i najukochańszemu synowi, Thatowi, i to pism o przeróżnej treści, zarówno fizycznych jak i przeznaczonych dla wielu odbiorców<sup>1</sup>. Ale ten traktat

<sup>1</sup>W *Corpus Hermeticum* nie zachowały się żadne przypisywane Hermesowi traktaty przeznaczone dla Ammona. Jest on jednak adresatem traktatu XVI, którego rzekomym autorem jest Asklepiusz.

twoim, Asklepiuszu, tytułuję imieniem. Poza Ammonem nikogo innego jednak nie zapraszaj już na naszą rozmowę, by z powodu obecności i udziału zbyt wielu osób najświętsze słowo, dotyczące przecież tak doniosłej sprawy, nie doznało jakiejś zniewagi. Byłoby bowiem przejawem bezbożności rozpowszechnianie wśród wielu ludzi spraw przesyconych całym majestatem boga.

Gdy tylko Ammon przestąpił próg świętego przybytku, który był teraz wypełniony pobożnością owych czterech mężów i świętą obecnością boga, gdy wszyscy w stosownej, pełnej szacunku ciszy w napięciu oczekiwali, aż przemówi Hermes, wtedy boski Kupido ustami Hermesa rozpoczął rozmowę, odzywając się tymi oto słowy:

**II** - Wszystkie dusze ludzkie, Asklepiuszu, są nieśmiertelne, ale bynajmniej nie jednakowo, lecz każda na swój sposób i w stosownym dla siebie czasie.

*Asklepiusz* - A zatem, Trismegistosie, nie wszystkie dusze są jednakowe?

*Trismegistos* - O Asklepiuszu, jakże szybko zboczyłeś z właściwego toru rozumowania! Bo czyż nie powiedziałem, że wszystko jest jednym, a jedno wszystkim, zwłaszcza że wszystko, co bóg stworzył, istniało już wcześniej w nim<sup>1</sup>? Nie bez powodu mówią o nim, iż jest wszystkim, gdyż to jego członki są właśnie tym wszystkim. Bacz zatem, żebyś w toku całej naszej dyskusji pamiętał o tym, który bądź sam jeden jest wprost tym wszystkim, bądź jest stwórcą tego wszystkiego.

Wszystko z nieba dąży ku ziemi, wodzie i powietrzu. Jedynie ogień, ponieważ dąży do góry, ma moc ożywczą; to,

<sup>1</sup> Mowa o orfickiej tezie - wszystko jest jednym i jedno wszystkim - która legła u podstaw greckiej metafizyki i fizyki filozoficznej.

co dąży w dół, jemu służy<sup>1</sup>. To zaś, co zstępuje z nieba, rodzi. To natomiast, co się wznosi się do góry, żywi. Ziemia, która jako jedyna sama się na sobie opiera, przyjmuje wszystko to, co spada, i odtwarza wszystkie rodzaje, które w sobie przyjęła. To jest zatem to wszystko, co - jak pamiętasz - przysługuje wszystkim rzeczom, bądź samo je wszystkie stanowi. Dusza i wszechświat, objęte przez naturę, są wprowadzane przez nią w ruch. Dzięki temu tak różnorodne się stają cechy ich wszystkich postaci, że można dostrzec niezliczone gatunki różniące się od siebie przymiotami, zarazem jednak złączone w ten sposób, że całość wydaje się jednym, a wszystko zdaje się pochodzić z jednego.

**III** Cały wszechświat został uformowany z czterech żywiołów. Są nimi: ogień, woda, powietrze i ziemia. Jeden jest wszechświat, jedna jest dusza i jeden jest bóg.

A teraz skup się i całą swoją uwagę, na ile starcza ci zdolności i bystrości umysłu, zwróć na to, co teraz powiem. Istota bowiem boskości, którą należy poznawać boskim natężeniem myśli, przypomina bystry strumień górski, rwący z wysoka z olbrzymią prędkością w przepaść. Dlatego cała uwaga zarówno tych, którzy tylko słuchają, jak również tych, którzy ją omawiają, pozostaje za nią daleko w tyle.

Przystępując do rzeczy: niebo, czyli bóg poznawalny zmysłami, jest zarządcą wszystkich bytów cielesnych, a ich wzrost i ubywanie zależy od słońca i księżyca. Władcą zaś nieba, a także duszy oraz w ogóle wszystkiego, co istnieje we wszechświecie, jest bóg, który to wszystko stworzył. Te wszystkie bowiem wyżej wspomniane byty, którymi rządzi

<sup>1</sup>Tekst rozumiem inaczej niż Ferguson i Festugiere, którzy tłumaczą: „z ognia to, co dąży do góry, ma moc ożywcza, to, co dąży ku dołowi, jest podporządkowane temu, co się wznosi”.

ten sam bóg, oddziałują w naturalnym procesie swymi wpływami na świat i duszę wszystkich rodzajów i jednostek Świat został stworzony przez boga, aby w sobie pomieścić wszelkiego typu istoty. Natura, nadająca przez te istoty formę światu, poprzez cztery żywioły prowadzi wszystko aż do nieba, aby znalazło łaskę w oczach boga.

IV Wszystko zaś, co zależy od tych wyższych bytów, dzieli się na poszczególne jednostki w następujący sposób. Wszelkie jednostki podążają za swymi rodzajami w ten sposób, że rodzaj jest spójną całością, a jednostka jego cząstką. Rodzaj bogów zatem sam z siebie rodzi poszczególnych bogów. Podobnie też rodzaj demonów, ludzi, a także ptaków i w ogóle wszystkiego, co istnieje w świecie, rodzi sobie właściwe jednostki. Jest też i inny rodzaj istot żywych, rodzaj bez duszy, niepozbawiony jednak zmysłów; stąd też cieszy się tym, co dlań dobre, a z powodu nieszczęść cierpi i ulega zniszczeniu; mam na myśli wszystkie gatunki, które żyją na ziemi dzięki nienaruszonym korzeniom i pędom, i których jednostki rozproszone są po całej ziemi. Samo niebo przepelnione jest bogiem. Wspomniane wyżej rodzaje zamieszkują obszary aż do miejsc, w których jednostki wszystkich rodzajów są nieśmiertelne<sup>1</sup>. Jednostka bowiem jest częścią rodzaju, jak człowiek - ludzkości. Dlatego z konieczności trzyma się właściwości swego rodzaju. Z tego wynika, że chociaż wszystkie rodzaje są nieśmiertelne, to jednak jednostki nie wszystkie są nieśmiertelne. Jedynie bogowie zarówno rodzaj, jak i poszczególni bogowie są nieśmiertelni. Pozostałe jestestwa, których rodzajowi przysługuje wieczność, chociaż w swo-

<sup>1</sup> Proponuję tu poprawkę: *loca, ubi omnium generum* zamiast lekcji rękopisów *loca specierum, quarum omnium rerum*. Chodzi tu o świat nad sferą księżyca. W tym świecie zarówno rodzaje, jak i indywidua są wieczne.

ich jednostkach giną, to jednak dzięki płodności są jako rodzaj zachowywane. Tym sposobem jednostki są wprawdzie śmiertelne, jak np. człowiek jest śmiertelny, ale nieśmiertelna jest ludzkość.

V Ze wszystkimi jednak rodzajami stykają się jednostki wszystkich rodzajów, zarówno te, które powstały wcześniej, jak i te, które są tworzone za sprawą tych wcześniej powstałych. Te zaś, które powstają dzięki bogom albo demonom czy też ludziom, cechują się bardzo ścisłym podobieństwem do rodzajów swoich twórców. Nie jest możliwe, aby ciała zostały ukształtowane bez rozkazu bożego. Tak samo poszczególne istoty ożywione nie mogą być formowane bez pomocy demonów. Podobnie jestestwa nieożywione<sup>1</sup> nie mogą ani wyrosnąć, ani być hodowane bez ludzi<sup>2</sup>. Otóż wszystkie demony, które ze swego rodzaju przechodzą w postać jednostki, a zetknęły się akurat z jakąś jednostką rodzaju boskiego, są uznawane za istoty podobne do bogów z racji łączącej ich z nimi bliskości i pewnej wspólnoty. Te zaś spośród demonów, które zachowały cechy specyficzne dla swego rodzaju, zyskały miano demonów życzliwych dla ludzi<sup>3</sup>. Położenie ludzi jest podobne, a nawet jeszcze ś wierniej sze aniżeli pozycja demonów<sup>4</sup>. Wielorakie bowiem i różnorodne jednostki rodzaju ludzkiego, przychodzące tu z górnych rejonów, gdzie obcowały ze wspomnianymi wyżej bytami, wiążą się z wieloma innymi istotami. Prawie zawsze te związki wynikają z konieczności. Dlatego upodabnia się niemal do bogów ten, kto duchem,

<sup>1</sup>Chodzi o rośliny.

<sup>2</sup> Mowa tu o przyczynach celowych. Organizmy wyższe pełnią wobec niższych rolę przyczyn celowych.

<sup>3</sup> Por. niżej XVII. Apulejusz, *O Platonie*, I, XI; *O bogu Sokratesa*, VI; VIII-XXII.

<sup>4</sup> Por. rozdziały: VI, VIII i X.

którym spokrewniony jest z bogami, związał się z nimi w świętej religii; a do demonów, kto związany jest z demonami. Ci zaś z ludzi, którzy są zadowoleni z pośredniej pozycji swego rodzaju ludzkiego, i w ogóle pozostałe istoty ludzkie, upodobniają się do tych rodzajów, z których przedstawicielami się zadają.

VI Z tego to powodu, Asklepiuszu, jakże wielkim cudem jest człowiek, stworzenie godne najwyższej czci i chwały<sup>1</sup>. On bowiem przemienia się w naturę boską, stając się niemal bogiem, on obcuje z demonami, gdyż wie, że ma z nimi wspólne pochodzenie; on gardzi tą swoją częścią, która jest ludzkiej natury, zawierzywszy boskości swojej drugiej części. W jak trafny sposób została zmieszana natura ludzka! Człowiek złączony jest z bogami boskością pokrewną ich boskości. Gardzi tą częścią siebie, która sprawia, że jest ziemski. Wszystkie pozostałe istoty, z którymi czuje się związany mocą boskiego rozporządzenia, przywiązuje do siebie więzami miłości. Patrzy w niebo. Tak oto człowiek znajduje się w najszcześniejszym miejscu pośrednim - aby kochał te istoty, które znajdują się poniżej niego, a sam był kochany przez te, które są powyżej. Uprawia ziemię, dzięki swojej energii przenika do różnych żywiołów. Przenikliwością swego umysłu zagłębia się w najciemniejsze otchłanie mórz. Wszystko przed nim stoi otworem, nawet niebo nie wydaje mu się za wysokie, bo odmierza je jakby z najbliższego sąsiedztwa przenikliwą mocą swego ducha. Natężenia jego ducha nie mąci żadne zaciemnienie powietrza, nie zatrzymuje go gęstość ziemi,

<sup>1</sup> Por. Apulejusz, *O Platonie*, I, XII 207. Podobny motyw znajduje się również we *Wspomnieniach o Sokratesie* Ksenofonta: ...w porównaniu do innych stworzeń ludzie żyją jak bogowie, ponieważ zarówno co do ciała, jak i duszy są z natury doskonalsi od wszystkich stworzeń. (Ksenofont, *Wspomnienia o Sokratesie*, I 4, 13 (tł. L. Joachimowicz).

a niezmierna głębia wód nie stępnia jego spojrzenia. Jeden i ten sam jest wszystkim i wszędzie jest jeden i ten sam. Spośród wszystkich rodzajów jedne, a mianowicie ożywione, mają korzenie zwrócone z góry w dół<sup>1</sup>; inne zaś, a mianowicie nieożywione, z dołu w górę z korzenia wyrastają. Jedne dwojakim się żywią pokarmem, inne jednolitym. Pożywienie jest dwojakie - inne dla ciała i inne dla ducha, z których składają się istoty żywe. Dusza świata żywi się zawsze niespokojnym ruchem<sup>2</sup>. Ciała rosną na pożywieniu czerpanym z najniższych pokładów świata, z wody i ziemi. Duch, którym wszystko jest przepełnione, przenikając wszystko, wszystko ożywia, a do ludzkich zdolności poznawczych - które zostały udzielone wyłącznie człowiekowi jako piąta część duszy, pochodząca z eteru<sup>3</sup> - dodał świadomość. Jednakowoż ze wszystkich istot żywych, duch tylko ludzką świadomość uszlachetnił, pobudził i wywyższył, umożliwiając jej rozumienie boskiego porządku. Skoro jednak jestem zmuszony mówić o świadomości, nieco dalej i jej naturę wam wyłożę. Jest ona bowiem nadzwyczaj święta i wielka, a bynajmniej nie mniejsza aniżeli ta, która przysługuje samej boskości. Teraz jednak rozwinę to, co zacząłem.

VII Mówiłem wszak na początku naszej rozmowy o pokrewieństwie ludzi z bogami, o tej boskiej godności, jaką cieszą się jedynie ludzie<sup>4</sup>, którzy dostąpili szczęścia, jakim jest posiadanie tego jakże znakomitego daru, którym jest boska zdolność rozumienia. Zdolność ta jest tym, co jest

<sup>1</sup>Por. Platon, *Timajos*, 90 A, B: „Bóg umieścił naszą głowę, nasz korzeń, w górze” (tł. W. Witwicki).

<sup>2</sup>Por. Apulejusz, *O Platonie*, I, IX 199-200.

<sup>3</sup>W duszy znajduje tu odbicie Arystotelesowy podział świata na pięć żywiołów, z których piątym jest eter. Por. Apulejusz, *O świecie*, V.

<sup>4</sup>Mowa o tym wyżej, na początku rozdziału VI.



najbardziej boskie i występuje jedynie u boga i w ludzkim umyśle.

*Asklepiusz* - Nie u wszystkich ludzi owa zdolność jest jednakowa, prawda Trismegistosie?

*Trismegistos* - Nie wszyscy, Asklepiuszu, są zdolni do prawdziwego rozumienia rzeczywistości. Nie dostrzegając istoty żadnych spraw, dają się oszukiwać, co rodzi zło w ich sercach i zmienia to najlepsze wszak ze wszystkich stworzeń ożywionych w dzikie zwierzę, a jego charakter - w charakter jakiejś potwornej bestii. Ale o świadomości człowieka i innych podobnych spraw powiem kiedy indziej, wtedy gdy będę mówił o duchu. Teraz wyłożę wam ogólną teorię. Spośród wszystkich stworzeń ożywionych jedynie człowiek jest dwoisty. Jedna jego część jest prosta, ta mianowicie, którą Grecy nazywają ουσιώδης<sup>1</sup>, my zaś mówimy o niej jako o formie boskiego podobieństwa. Druga część jest poczwórna, którą Grecy nazywają υλικός<sup>2</sup>, a my - światową, z niej utworzone jest ciało okrywające to, co w człowieku uznaliśmy już za boskie, a w czym ukryta jest boskość umysłu ze swoimi krewniakami, to jest zmysłami czystego umysłu, która to boskość sama ze sobą jedynie przestaje, jakby skryta za murem ciała.

*Asklepiusz* - Czyż zatem przystoi, Trismegistosie, aby człowiek pozostawał w świecie, zamiast tą swoją częścią, którą jest bogiem, sam spędzał czas w krainie najwyższej szczęśliwości?

*Trismegistos* - Słusznie pytasz, Asklepiuszu. My również prosimy boga, aby udzielił nam zdolności do wyjaśnienia tego problemu. Skoro bowiem wszystko zależy od jego woli, tedy i to również, a nawet zwłaszcza to, co dotyczy spraw najwyższych. Ten problem teraz w naszej rozmowie zbadamy.

<sup>1</sup> Dosłownie substancjalny, istotowy.

<sup>2</sup> Dosłownie materialny.

VIII Słuchaj zatem, Asklepiuszu: Pan i twórca wszystkich rzeczy, którego słusznie nazywamy bogiem, stworzył następnego po sobie boga, którego można zobaczyć i usłyszeć. Tego drugiego nazywamy zmysłowym, ale nie dlatego, że dysponuje jakoby on poznaniem zmysłowym (o tym bowiem, czy dysponuje on poznaniem zmysłowym czy nie, powiemy w innym czasie), lecz dlatego, że sam podpada pod zmysły istot obdarzonych wzrokiem. Ponieważ stworzył go jako pierwszy byt po sobie i sobie najbliższy, a wydał mu się piękny jako najbardziej przepelniony dobrocią ze wszystkich stworzeń, przeto pokochał go jako owoc swojej własnej boskości. A ponieważ bóg jest tak wielki i tak dobry, zapragnął jeszcze kogoś, kto by tego drugiego, którego stworzył z siebie, mógł oglądać. W ten sposób stworzył człowieka, jako jego naśladowcę zarówno co do rozumności, jak i sumiennosci. Wola bowiem boga sama w sobie jest najwyższą doskonałością, szczególnie że u boga pragnienie i dokonywanie spełnia się w jednym i tym samym momencie. Kiedy stworzył go jako istotę ουσιώδη<sup>1</sup>, zauważył, że nie będzie mógł wypełniać wszelkich zadań, jeśli nie przydzieje go materialnym pokryciem. Okrył go przeto cielesnym przybytkiem. Taką formę nadał wszystkim ludziom, biorąc z obu natur, boskiej i cielesnej, tyle, ile trzeba, i wymieszawszy wszystko razem w jeden byt. Tak oto ukształtował człowieka jako złożonego z ducha i ciała, to jest z substancji wiecznej i śmiertelnej, aby stworzona w ten sposób istota mogła zadośćuczynić swemu dwojakiemu pochodzeniu i powołaniu: oddawać hołd i wielbić to, co niebiańskie, a zarazem sprawować opiekę i rządy nad tym, co śmiertelne<sup>2</sup>. Nazywam zaś tym, co śmiertelne, bynajmniej nie

<sup>1</sup> Zob. wyżej rozdział VII.

<sup>2</sup> Przyjmuję tu proponowaną przez Nocka poprawkę *mortalia* zamiast lekcji rękopisów *terrena*. Por. Apulejusz, *O Platonie*, I, XIII.

wodę i ziemię, które - dwa z czterech żywiołów - natura poddała panowaniu człowieka, lecz to, co dzieje się za sprawą ludzi, w nich albo z nich: uprawa samej ziemi, hodowla bydła budownictwo, zakładanie portów, żegluga morska, porozumiewanie się ze sobą ludzi, wzajemne wspieranie się - to wszystko stwarza bardzo silne związki pomiędzy ludźmi oraz między ludzkością a tą częścią świata, która należy do ziemi i wody. Tę ziemską część świata człowiek pielęgnuje, poznając i stosując różne sztuki i dyscypliny wiedzy. Bóg nie chciał, aby bez tego wszystkiego świat mógł być uznany za doskonały. Za upodobaniami boga bowiem podąża konieczność, a jego pragnieniom towarzyszy spełnienie. Nie sposób bowiem uwierzyć, by bogu mogło się kiedykolwiek przestać podobać coś, co mu się spodobało, ponieważ dużo wcześniej już wiedział, że to zaistnieje i że mu się spodoba.

**IX** Ale, Asklepiuszu, widzę, z jak wielką ochotą i gorliwością chcesz jak najszybciej usłyszeć, jak człowiek może okazywać miłość i cześć dla nieba i dla tego, co się w nim zawiera. Posłuchaj zatem, Asklepiuszu. Miłość do boga, nieba i do tego, co w sobie mieści, przejawia się w częstym okazywaniu im czci. Tego żadna inna istota żywa, zarówno spośród bogów, jak i zwierząt, nie jest w stanie czynić, tylko człowiek. Niebo bowiem i niebianie wielce się radują z okazywanej im przez ludzi czci, uwielbienia, chwały i względów. I nie bez powodu chór Muz został zesłany z niebios do ludzkich społeczności. Stało się tak dlatego, że świat ziemski wydawałby się nieokrzesany, gdyby był pozbawiony słodczy melodii, lecz jeszcze bardziej dlatego, żeby muzyką i śpiewem mogli ludzie czcić tego, który albo sam jest wszystkim, albo jest ojcem wszystkich rzeczy, i aby w ten sposób, dzięki niebieskim śpiewom, także ziemia nie była pozbawiona słodczy harmonii. Niektórym zatem i to całkiem nielicznym,

obdarzonym czystym umysłem, powierzono czcigodne zadanie kontemplowania nieba. Inni zaś, którzy z powodu pomieszania swej podwójnej natury, pod ciężarem swego ciała zniżają się do gorszego rozumienia świata, dostali w udziale troskę o żywioty i to te niższe. Człowiek jest stworzeniem, ale nie należy go traktować jako mniej wartościowego od bogów<sup>1</sup>, dlatego tylko, że w jednej swojej części jest on śmiertelny. Raczej należy widzieć go - właśnie dzięki temu, że jest po części śmiertelny - jako lepiej od innych stworzeń przystosowanego i uzdolnionego do wyznaczonego mu przez naturę celu. Co więcej, ponieważ nie mógł wykonywać obu zadań w inny sposób, jak tylko przez ukształtowanie z obu tworzyw, został przeto właśnie tak uformowany - aby dzięki temu mógł osiąść sposób życia istot ziemskich, a jednocześnie darzyć miłością to, co boskie.

X Chciałbym, Asklepiuszu, żebyś śledził tok mej myśli nie tylko z przenikliwą uwagą, lecz nade wszystko z ochotą. Jest to bowiem myśl dla większości nie do przyjęcia, dla umysłów zaś świętych całkowicie zrozumiała i słuszna. A zatem zaczynam: Pan wieczności, bóg - jest pierwszy. Drugi jest świat. Trzeci jest człowiek. Stwórca świata i wszystkiego, co w nim się znajduje, bóg zarządza wszystkim wespół z człowiekiem, współwładcą tego, co zostało stworzone<sup>2</sup>. Podejmując się tego wszystkiego, sprawuje człowiek troskę o świat stosownie do swoich możliwości, tak aby i on, i sam świat byli dla siebie ozdobą - tak że, dzięki temu boskiemu związkowi człowieka ze światem, świat może być słuszniej nazywany z grecka kosmosem. Człowiek poznaje siebie

<sup>1</sup> Przyjmuję tu za P. Thomasem lekcję kodeksu B *quo dis* zamiast lekcji pozostałych rękopisów *quod is*.

<sup>2</sup> Por. tutaj rozdziały: V, VI, VIII, XXII.

i poznaje świat, aby nie zapominał, jaka jest właściwa dla niego rola, i aby pamiętał, czym powinien się posługiwać a czemu sam ma służyć: winien on składać bogu dzięki oddawać mu najwyższą cześć i czcić jego obraz, pamiętając, że sam również jest obrazem boga - gdyż istnieją dwa obrazy boga: człowiek i świat. Dzięki temu, że jest tworem złożonym, człowiek może swoją częścią zbudowaną z wyższych elementów, to jest z duszy, świadomości, ducha i rozumu, dzięki której jest on boski, wstąpić do nieba. Częścią zaś ziemską, która składa się z ognia, wody, [ziemi]<sup>1</sup> i powietrza, pozostaje na ziemi - by ziemskie stworzenia, powierzone jego opiece, nie były tej opieki pozbawione. Tak oto człowiek w swej istocie został stworzony po części jako boski, a po części jako śmiertelny wskutek tego, że przebywa w ciele<sup>2</sup>.

**XI** Miarą człowieka, w jego obu częściach, jest przede wszystkim pobożność, w ślad za którą podąża dobroć. Ta zaś wtedy będzie uznana za doskonałą, gdy przeciwko pożądliwości wszystkich rzeczy obcych zostanie uzbrojona w cnotę gardzenia nimi. Wszystkie rzeczy ziemskie, które posiadał człowiek na zasadzie cielesnej pożądliwości, są całkowicie obce tym częściom istoty ludzkiej, którymi jest ona pokrewna bogom. Ponieważ<sup>3</sup> nie zostały zrodzone wraz z nami, lecz dopiero później znalazły się w naszym posiadaniu - dlatego właśnie mówi się o nich jako o przedmiotach nabytych. Wszystkie więc tego rodzaju rzeczy są obce człowiekowi, w tym także i ciało, dlatego powinniśmy gardzić zarówno tymi rzeczami, których pożądamy, jak i podatną na pożądanie

<sup>1</sup> Przyjmuję tu uzupełnienie Scotta *et terra*.

<sup>2</sup> Por. Apulejusz, *O Platonie*, I, IX 199; XIII 207.

<sup>3</sup> Idąc za sugestią Nocka, usuwam z tekstu powtórzoną później frazę *quae merita possessionum nomine nuncupantur*.

częścią naszej natury. Jak wynika z mojego rozumowania, człowiek powinien być człowiekiem jedynie na tyle, by dzięki kontemplacji tego, co boskie, uzyskać stan, w którym do swojej śmiertelnej części - z którą związane go, by mógł mieć baczenie na niżej położony świat - będzie odnosił się z pogardą i poczuciem wyższości<sup>1</sup>. Aby bowiem człowiek mógł, w każdej z dwóch swoich części, być bytem jak najbardziej pełnym, został ukształtowany w obu swych częściach - zauważ - z czterech elementów. Ma bowiem dwie nogi i dwie ręce, oprócz pozostałych członków, którymi służy niższemu, to jest ziemskiemu światu. Natomiast dzięki czterem częściom duszy: umysłowi, świadomości, pamięci i zdolności przewidywania, ma możliwość poznania i podziwiania wszystkich rzeczy niebiańskich. To jest przyczyną, że różnorodność rzeczy, ich jakość oraz ilość zdolny jest śledzić uważnym badaniem, zaś prawdziwych przyczyn natury rzeczy właściwie nie jest w stanie dostrzec wskutek zbyt wielkich przeszkód ze strony ciała.

Ale powiedz, Asklepiuszu, jakimż to darem, twoim zdaniem, powinien być on obdarowany? Został on przecież tak wspaniale przez swego stwórcę uczyniony i ukształtowany, a najwyższy bóg mu powierzył tak wielkie zadanie. Posłuszny woli boga, współuczestniczy w dziele zachowywania świata we właściwym porządku i sprawuje pobożnie kult boga, w obu tych sprawach wypełniając godnie i właściwie jego wolę. Skoro bowiem świat jest dziełem boga, ten, kto pilnie zachowuje i pomnaża jego piękno, łączy swój wysiłek z wolą boga, porządkując przy pomocy swego ciała codziennym wysiłkiem i staraniem twór, który bóg swoim zamysłem uformował. Jaki inny dar byłby stosowny, jeśli nie ten, który już nasi przodkowie otrzymali, a o który także i my prosimy w naszych

<sup>1</sup> Por. Apulejusz, *O Platonie*, II, I 220-H, II 222; II, X 235.

pobożnych modlitwach: by bóg zechciał zwolnić nas już z pełnienia straży nad tym światem i zaprowadzić, po wyzwoleniu nas z więzów śmiertelności, już świętych i czystych do miejsc odpowiadających naszej wyższej, czyli boskiej naturze<sup>1</sup>?

**XII** *Asklepiusz* - Słusznie i godziwie mówisz, Trismegistosie *Trismegistos* - To jest właśnie zasłużona nagroda dla pobożnych przed bogiem i sumiennych wobec świata ziemskiego. Ci natomiast, którzy nie tak, lecz niegodziwie przeżyli swoje życie, nie zostaną dopuszczeni do nieba, lecz będą im przeznaczone inne, niegodne świętej duszy, ciała i wstrętne wędrówka<sup>2</sup>.

*Asklepiusz* - Jak wynika z tego rozumowania, Trismegistosie, dusze są poddawane próbie ziemskiego życia, w nadziei przyszłej wieczności.

*Trismegistos* - Ale jednym ta myśl wydaje się czymś zupełnie niewiarygodnym, innym jeszcze bajką, a jeszcze inni w ogóle wyszydzą takie poglądy. Przyjemną stroną tego cielesnego życia jest korzystanie ze swoich posiadłości. Ta przyjemność chwyciwszy duszę, jak to mówią, za kark, sprawia, że człowiek tkwi w tej swojej części, za sprawą której jest śmiertelny. Zawistne wobec nieśmiertelności zło nie pozwala, by człowiek uznał swą część boską. Ja zaś powiem ci, jakby przepowiadając, że nikt po nas nie będzie okazywał czystego umiłowania wiedzy, jakim się odznacza filozofia. Ona bowiem polega jedynie na ustawicznym oglądaniu spraw boskich i świętej religii. Wielu jednakże na wiele różnych sposobów wprowadza do niej zamęt.

<sup>1</sup> Por. tamże, II XX 249.

<sup>2</sup> Mowa o inkarnacji i metempsychozie. Apulejusz w swoich dziełach o metempsychozie nie wypowiada się. Platon porusza to zagadnienie wielokrotnie - patrz np. *Fedon*, 80 C-81 E; *Timajos*, 41 D, 42 B, C; *Prawa* 903 D; *Państwo*, X, 617 E-620 E.

*Asklepiusz* - W jaki sposób mogą ludzie uczynić filozofię zupełnie niezrozumiałą i jak mącą ją na rozmaite sposoby<sup>1</sup>?

**XIII** *Trismegistos* - Tak oto, Asklepiuszu: mieszają ją mianowicie, w sprytnych rozprawach, z przeróżnymi i to niezrozumiałymi naukami, z arytmetyką, z muzyką i z geometrią. Zaś czysta filozofia, która wszak ku boskim przede wszystkim sprawom ciąży, powinna wglębiać się w inne nauki jedynie na tyle, aby podziwiać regularność powrotu gwiazd w to samo miejsce, ich określonych pozycji i obrotów, aby wielbić i sławić boską myśl twórczą, poznając rozmiary ziemi, jej własności jakościowe i ilościowe, głębię mórz, siłę ognia, naturę wszystkich rzeczy i zjawisk oraz ich funkcjonowanie. Wie też, że zrozumieć muzykę - to nic innego, jak tylko poznać porządek wszystkich rzeczy, przypisany każdej z nich z bożego zamysłu. Porządek bowiem wszystkich jednostkowych rzeczy, złączonych przedziwnym rozmysłem w jedną całość, tworzy przedziwną harmonię pełną niezwyklej słodyczy i prawdy, rozbrzmiewającą przepiękną, boską melodią.

**XIV** Natomiast ci ludzie, którzy przyjdą po nas, oszukani chytrą sztuką różnego rodzaju sofistów, odwrócą się od prawdziwej, czystej i świętej filozofii. W czystości swego serca i umysłu czcić boga, sławić jego dzieła i składać dzięki jego boskiej woli, wierząc, że tylko w niej jednej znajduje się pełnia dobroci - to jest właśnie filozofia, nieskalana żadną szkodliwą ciekawością umysłu<sup>2</sup>. Uznajemy, że wystarczy rozmowy na ten temat. Zacznijmy teraz mówić o duchu i o innych podobnych sprawach.

<sup>1</sup> Por. tutaj rozdziały XII i XXIX. Por. Apulejusz, *O Platonie*, II XXI 251 (także Platon, *Fedon*, 64 E, 65 A, 67 D).

<sup>2</sup> Por. tutaj rozdziały XII i XIX.



Na początku był bóg i ύλη<sup>1</sup>, bo tak właśnie z grecka przywykliśmy nazywać świat<sup>2</sup>. Światu towarzyszył duch czy go nawet przenikał, ale nie tak jak boga, ani w bogu nie zawierało się to, z czego powstał świat. Dlatego nie było niczego, ponieważ jeszcze nic się nie zrodziło, chociaż zawierało się już w tym, z czego się miało narodzić. Do bytów niezrodzonych<sup>3</sup> zaliczamy zaś nie tylko to, co jeszcze nie zostało zrodzone, lecz także to, co w ogóle nie posiada zdolności rozrodczych, czyli to, z czego nic nie może się urodzić. Cokolwiek zatem posiada zdolności rozrodcze, to zarazem musi zaliczać się do bytów płodnych, czyli takich, z których może coś się urodzić, nawet jeśli one same nie są zrodzone, czyli pochodzą od samych siebie. Nikt nie wątpi, że z tych bytów, które pochodzą same od siebie, równie dobrze może narodzić się coś innego, od czego pochodzą wszystkie pozostałe byty. Bóg więc wieczny i zawsze istniejący ani teraz nie może się narodzić, ani też nigdy nie mógł - on po prostu istnieje, tak jak zawsze istniał i nigdy nie przestanie istnieć. To jest właśnie natura boga, cała zrodzona z samej siebie, ύλη, czyli inaczej mówiąc natura świata, oraz duch, aczkolwiek same nie wydają się być zrodzone, to jednak posiadają w sobie zdolności i siły rozrodcze. Przyczyna płodności bowiem leży we własnościach natury, która posiada w sobie potrzebną do poczęcia i narodzin siłę i tworzywo. Tym sposobem ona jedna, niezapłodniona z zewnątrz, zdolna jest do rodzenia<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> Dosł. materia.

<sup>2</sup> Por. niżej rozdziały XVII i XIX. W rozdziale XXXII do pryncypiów zostanie zaliczony bóg i wieczność, Natomiast materia, z racji swojej zmienności, nie zostanie do nich zaliczona. Por. Apulejusz, *O Platonie*, I, V 190; Platon, *Timajos*, 28 C.

<sup>3</sup> Jak zauważa Nock, Apulejusz tłumaczy tu greckie słowo άγέννητος, które może znaczyć zarówno „nienarodzony”, jak i „bezpłodny”.

<sup>4</sup> Por. Apulejusz, *O Platonie*, I, VIII 198.

**XV Asklepiusz** - Zatem byty, które swoją moc do poczęcia biorą z połączenia się z materią innego bytu, powinny być rozmieszczone osobno. Dlatego można uznać, że przestrzeń świata razem z tym, co się w niej znajduje, nie jest zrodzona, natomiast posiada w sobie siłę całej natury. Mówię tu o przestrzeni, w której zawiera się wszystko. Ten wszechświat bowiem nie mógłby istnieć, gdyby nie było przestrzeni, w której to wszystko mogłoby się pomieścić (wszystkim rzeczom, które mają zaistnieć, należy zapewnić miejsce). Inaczej bowiem ani ilościowe własności rzeczy, ani jakościowe, ani ich pozycje, ani oddziaływania nie mogłyby być poznane, gdyby te rzeczy nigdzie nie istniały. Tak samo i świat, chociaż nie jest zrodzony, posiada w sobie natury wszystkich rzeczy i użycza im wszystkim płodnego łona, aby mogły zostać poczęte. Na tym więc polega cała jakość materii: nadaje się ona do tworzenia, chociaż sama nie jest stworzona<sup>1</sup>. O ile bowiem natura materii jest zdolna do rodzenia dobra<sup>2</sup>, o tyle jest zdolna do rodzenia zła.

**XVI Trismegistos** - Nie powiedziałem, Asklepiuszu i Ammonie, co wielu mówi: czy bóg nie mógł swą interwencją oddalić zła od natury rzeczy? To pytanie w ogóle nie zasługuje na odpowiedź. Dla was jednak pociągnę dalej to, co zacząłem i wyjaśnię, dlaczego tak się rzeczy mają. Otóż powiadają oni, że bóg powinien świat uwolnić zupełnie od zła. Znajduje się bowiem ono w tym świecie i sprawia wrażenie, jakby było jego częścią. Najwyższy bóg zaradził złu i zabezpieczył przed nim człowieka, na ile to było możliwe, gdy zechciał obdarzyć jego umysł świadomością, wiedzą i poznaniem. Tylko bowiem dzięki tym zdolnościom, którymi górujemy nad wszystkimi

<sup>1</sup> Por. tamże, I, V.

<sup>2</sup> Proponuję tu uzupełnienie <bonitatis> *fecunda*.

stworzeniami, jesteśmy w stanie unikać zasadzek zła, podstępów i grzechów. Ten człowiek, który ujrzawszy te niebezpieczeństwa zdoła ich uniknąć, zanim się w nie wplącze, jest obdarzony boskim rozumieniem spraw i roztropnością. Fundament bowiem wiedzy jest usadowiony w najwyższym dobru. Wszystko w świecie rządzi się i rozwija mocą ducha, który jest podległy woli boga najwyższego, jakby był jego narzędziem czy jakąś machiną. Na tym zakończmy zgłębianie tej kwestii. Bóg jest poznawalny przez nas jedynie intelektem - ten bóg, którego nazywamy najwyższym, a który włada i kieruje bóstwem poznawalnym zmysłami, które zawiera w sobie całą przestrzeń, całą substancję rzeczy i całą materię bytów rodzących i tworzących, w ogóle wszystko, co tylko istnieje.

**XVII** Wszystkie istoty w świecie poruszane są i kierowane przez ducha, każda zgodnie ze swoją, otrzymaną od boga, naturą, *ύλη*<sup>1</sup> natomiast, czyli świat, jest czymś w rodzaju podłoża<sup>2</sup>, które przyjmuje w siebie wszystkie istoty, a zarazem stanowi pole dla ujawnienia się ich aktywności i w ogóle obecności w świecie. A władcą tych istot jest bóg udzielający wszystkim rzeczom istniejącym w świecie tego, co każdej z nich jest niezbędnie konieczne. I tak też duchem wypełnia wszystko, stosownie do jakości każdej rzeczy. Cechą świata jest okrągła postać mająca kształt wydrążonej w środku sfery. Ten kształt sprawia, że świat nie daje się cały objąć wzrokiem. Gdy bowiem wybierzemy sobie na tej sferze jakiegokolwiek miejsce na szczycie, aby spojrzeć w dół, nie zdołamy z niego zobaczyć tego, co jest na samym dole. Dlatego wielu uważa, że świat ma postać i jakość przestrzeni. Niebo bowiem zdaje się widzialne tylko dzięki formom istot, których obrazy są nam

<sup>1</sup> Patrz przyp. 1 na s. 188.

<sup>2</sup> Por. Apulejusz, *O Platonie*, I, VI 193; Platon, *Timajos*, 52 B-C.

jakby wyrzeźbione, ale w rzeczywistości pozostaje nawet sarno dla siebie zawsze niewidzialne. Stąd dno, czyli najniższa część kuli świata, nazywa się Hadesem (greckie Ἅδης znaczy "zobaczyć")<sup>1</sup>, ponieważ dno kuli nie jest dostępne dla wzroku. Stąd też i pojęcia „idee” używa się w odniesieniu do istot, ponieważ są to formy widzialne. Dlatego więc, że te regiony są niewidzialne, nazywa się je po grecku Hadesem, a ponieważ znajduje się w niższej części kuli, po łacinie nazywa się *infern*<sup>2</sup>. To są więc najpierwsze i najstarsze źródła albo, inaczej mówiąc, początki wszystkich rzeczy, tych, które są w nich, z nich i przez nie.

**XVIII** *Asklepiusz* - Czym więc są te wszystkie rzeczy, o których wspominasz, Trismegistosie?

*Trismegistos* - Materialna - że tak się wyrażę - jest cała substancja wszystkich istot, jakie tylko istnieją, stosownie do ich natury. Materia żywi ciała, dusze zaś - duch. Umysł natomiast karmi się świadomością, którym to niebiańskim darem cieszyć się może jedynie ludzkość i to bynajmniej nie cała, bo tylko nieliczna jej część, a mianowicie tylko ci ludzie, których umysł zdolny jest przyjąć tak wielkie dobrodziejstwo. Jak bowiem świat jaśnieje światłem słonecznym, tak i umysł ludzki jaśnieje tym samym światłem, a nawet jeszcze intensywniejszym. Cokolwiek bowiem jest oświetlane przez słońce, czasem bywa pozbawione jego światła, gdy zostanie ono zasłonięte przez ziemię lub księżyc i zapadnie noc<sup>3</sup>. Świadomość zaś, gdy już raz zostanie połączona z duszą ludzką, tak dobrze zrasta się z jej materią, że tego rodzaju umysłem nigdy już nie zagrożą ciemności błędów. Stąd też słusznie powiada

<sup>1</sup> Słowo Hades miało w dawniejszej grece postać 'Αΐδης (niewidzialny).

<sup>2</sup> Słowo *infern* (dosł. rejony lub bóstwa niższe) oznacza świat podziemny.

<sup>3</sup> Chodzi tu o noc w sensie dosłownym i o zaćmienie Słońca.

się, że poznanie jest duszą bogów. Ja zaś powiadam - nie ich wszystkich, lecz jedynie tych największych i najważniejszych

**XIX** *Asklepiusz* - Których bogów, Trismegistosie, nazywasz władcami świata lub źródłami jego początków?

*Trismegistos* - Rozpościeleń i odsłonię przed tobą wielkie święte tajemnice. Przystępuję teraz do tego, prosząc o życzliwość nieba.

Istnieje wiele rodzajów bogów: jedni z nich są to bogowie których można poznać wyłącznie umysłem, inni zaś - to bogowie poznawalni zmysłami. Tych pierwszych nazywamy poznawalnymi umysłem nie dlatego, iż nie są wyczuwalni przez nasze zmysły, bo przecież ich istnienie odczuwamy o wiele silniej aniżeli tych, których nazywamy widzialnymi, jak to w naszej dyspucie zostanie jeszcze dokładnie wyłożone, a ty bez trudu będziesz mógł to zrozumieć, jeśli tylko należycie się skupisz. Albowiem ta jakże wzniosła myśl, zbyt boska, by dawała objąć się ludzkim umysłem<sup>1</sup> - jeśli nie będziesz z większym napięciem wsłuchiwał się w słowa mówiącego - przeleci i przepłynie, a raczej odpłynie wstecz i zmiesza się z wodami swych źródeł.

I tak oto istnieją bogowie, którzy stoją na czele wszystkich gatunków<sup>2</sup>. Za nimi podążają bogowie, do których należy

<sup>1</sup> Trismegistos niedwuznacznie sugeruje, że przechodzi teraz do wiedzy boskiej, której ludzie sami, normalnym trybem poznania i pracy umysłowej, osiąść nie są w stanie. Mogą ją otrzymać wyłącznie na zasadzie boskiego daru. Jest to stały motyw wszystkich religii misteryjnych i gnostyckich. Wiedza objawiana w misteriach wprowadza wtajemniczonych w pole działania boskich sił zbawczych, dzięki którym wtajemniczony przemienia się w istotę boską, którą odnajduje w samym sobie, w swych najtajniejszych pokładach duchowych.

<sup>2</sup> Innymi słowy mówiąc - każdy gatunek ma swego boga, który jest jego duchem-przewodnikiem, bóstwem opiekuńczym i władcą. Tę myśl przyjmą niektórzy gnostycy, a nawet ją rozszerzą i nie tylko wszystkim gatunkom, lecz również wszystkim odmianom w ramach tego samego gatunku, rasom, i narodom przypiszą osobnego ducha opiekuńczego.

władca każdej substancji<sup>1</sup>. Ci poznawalni zmysłami bogowie mają cechy przypominające oba źródła, z których oni się wywodzą<sup>2</sup>; oni tworzą wszystko mocą swojej poznawalnej zmysłami natury, jeden za pośrednictwem drugiego; i każdy z nich oświeśla swoje dzieło.

Władcą substancji nieba, cokolwiek się określa tym mianem, jest Jowisz<sup>3</sup>. Przez niebo bowiem Jowisz obdarza wszystko życiem. Władcą substancji słońca jest światło. Dobro bowiem, którym jest światło, dociera do nas za sprawą kręgu słońca. Władcą substancji trzydziestu sześciu bogów, określanych mianem horoskopów, czyli gwiazd zawsze tkwiących w tym samym miejscu<sup>4</sup>, jest bóg, którego nazywają Παντόμορφος, czyli Wszechkształtnym - to ten, który stwarza różne formy dla różnych istot. Siedem sfer niebieskich ma również swoich władców substancji. Ci władcy - to związany z każdą z tych sfer, los czyli heimarmene<sup>5</sup>. Za ich sprawą wszystkie rzeczy podlegają zmianom na mocy prawa natury zapewniającego światu niewzruszony porządek urozmaicany wiecznym ruchem<sup>6</sup>. Powietrze jest narzędziem czy machiną dla wszystkich bogów. Wszystko dzieje się za jego pośrednictwem. Władcą jego substancji jest płodny bóg dostarczający<sup>7</sup> śmiertelnym tego, co śmiertelne i im podobne. Zatem wszystkie byty

<sup>1</sup> Słowami „władca substancji” oddaję tutaj i w dalszym ciągu przekładu greckie słowo οὐσιόρχης, oznaczające bóstwo rządzące każdym poszczególnym obszarem świata.

<sup>2</sup> Jak zauważa Nock, te źródła - to materia i bogowie poznawalni umysłem.

<sup>3</sup> Patrz niżej rozdział XXVII.

<sup>4</sup> Nazwą horoskopów oznacza tu autor rządzące gwiazdami bóstwa, zwane najczęściej w astrologii dekanami. Każde z nich rządzi dziesięcioma stopniami kręgu Zodiaku.

<sup>5</sup> Por. *O świcie*, XXXVIII.

<sup>6</sup> Por. *O Platonie*, I, XII.

<sup>7</sup> Proponuję tu poprawkę *fecundus* <*deus praebens*> zamiast lekcji rękopisów *secundus*.

tworzą pewną hierarchię, kierując się od najniższego do najwyższego, i wszystkie są ze sobą połączone, wiążąc się ze sobą w ten sposób, że - stosownie do wzajemnych uzależnień - śmiertelne byty poddane są nieśmiertelnym, podległe zmysłom - niepoznawalnym zmysłami. Całość świata zaś jest posłuszna władcy, owemu najwyższemu panu. W jej skład wchodzi niewiele elementów, a raczej tylko jeden. Od jednego bowiem wszystkie rzeczy zależą i z niego wypływają, lecz ponieważ wydają się one odległe od siebie nawzajem, sądzi się, że jest ich bardzo wiele. Dają się one jednak sprowadzić do jednego, czy raczej do dwóch składników: do tego, z którego wszystko powstaje, i tego, za którego sprawą to się dzieje, innymi słowy, do materii, z której wszystko jest zrobione, i do woli tego, z którego rozkazu rzeczy przybierają rozmaitą postać<sup>1</sup>.

**XX** *Asklepiusz*: A to, z kolei, w jaki sposób da się wyjaśnić, Trismegistosie?

*Trismegistos*: W taki oto, Asklepiuszu: bóg mianowicie, czyli ojciec czy pan wszechrzeczy, czy jakim jeszcze innym imieniem nazywają go ludzie, bardziej świętym i czcigodnym (imię to powinno być wśród nas uświęcone, by ułatwić nam rozumienie tych spraw; zresztą gdy będziemy kontemplować majestat boga, żadnym z tych imion nie będziemy w stanie określić go w sposób ścisły;<sup>2</sup> głos bowiem jest to nic innego, jak tylko dźwięk wydobyty z powietrza poruszonego przez oddech, oznajmujący wszelką wolę człowieka czy też tylko wrażenie, które w danej chwili poprzez zmysły przyjął on do

<sup>1</sup> Jest to ponowne sformułowanie teorii pryncypiów.

<sup>2</sup> O trudnej poznawalności boga: Apulejusz, *O Platonie*, I, V 190-191 (za. Platon, *Timajos*, 28 C); W *O bogu Sokratesa*, III 124 Apulejusz pisze, że boga można poznać tylko na drodze iluminacji.

umysłu; cała substancja każdej nazwy jest złożona z niewielu sylab; jest określona i ograniczona tak, by człowiek był w stanie przyswoić dźwięki za pomocą uszu; całe imię boga to zarazem i wrażenie zmysłowe, i oddech, i powietrze, i to wszystko, co zachodzi w tych elementach, poprzez nie albo za ich sprawą; nie sędzę bowiem, by można było stwórcę tak wielkiego majestatu świata, ojca i pana wszystkich rzeczy określić jednym imieniem, nawet złożonym z wielu wyrazów; raczej należałoby go uznać za bezimiennego czy może jeszcze lepiej - za wszechmiennego, skoro jest on zarazem i jednym, i wszystkim; wypadałoby więc albo wszystkie rzeczy nazwać jego imieniem, albo jego nazwać wszystkimi imionami<sup>1</sup>), właśnie dlatego, że on jeden jest wszystkim i ponieważ jest przepelniony płodnością obu płci<sup>2</sup>, i stale brzemienny swą wolą - rodzi zawsze to, co chce wydać na świat. Jego wola jest wszelką dobrocią. Ta sama dobroć, która jest cechą wszystkich rzeczy, jest zrodzoną z jego boskości naturą, odpowiadającą za to, żeby wszystkie byty trwały nadal tak, jak są i jak były, a także za to, żeby wszystkim bytom przyszłym zapewniały zdolność rodzenia się<sup>3</sup>. W ten sposób, Asklepiuszu, wyjaśniłem ci, dlaczego i w jaki sposób wszystko się staje.

<sup>1</sup> Por. Apulejusz, *O świecie*, XXXVI 368 - tu różne imiona boga odznaczają różne aspekty jego twórczej aktywności.

<sup>2</sup> Jest to świadectwo podwójnej płci boga, co ma zapewnić mu pełnię mocy stwórczych i samowystarczalność w tworzeniu (rodzeniu). Na początku XXI rozdziału dwupłciowość okaże się cechą wszystkich stworzeń. Obie tezy były dość popularne w środowiskach gnostyckich (por. *Poimander*, 9 - w: Gilles Quispel, *Gnoza*, Warszawa 1988, s. 157; H. Jonas, *Religia gnozy*, Kraków 1994, s. 166). Por. *Corpus Hermeticum*, II 2021; M. Eliade, *Mefistofeles i androgyn*, Warszawa 1994, s. 106-122.

<sup>3</sup> Por. niżej, rozdziały XXVI i XXVII. Por. Platon, *Timajos*, 29 E, 30 A.



**XXI** *Asklepiusz*: Powiadasz zatem, Trismegistosie, że bóg jest dwupłciowy?

*Trismegistos*: Nie tylko bóg, lecz w ogóle wszystkie stworzenia, zarówno ożywione, jak i nieożywione<sup>1</sup>. Niemożliwe jest bowiem, aby którekolwiek z nich były nieplodne. Gdyby bowiem były pozbawione płodności, to żaden z tych bytów, które teraz istnieją, nie mógłby przecież istnieć zawsze. Twierdzą bowiem, że natura jest obdarzona zdolnością czucia i płodzenia<sup>2</sup> i że świat zawiera w sobie naturalną moc prokreacji i chroni to wszystko, co się rodzi. Każda płeć bowiem posiada moc prokreacyjną i ich zespolenie czy - to określenie jest jeszcze trafniejsze - ich jedność nie daje się pojąć rozumem. Można ją nazwać Kupidynem lub Wenerą albo też jednym i drugim imieniem naraz. Zatem powinieneś uznać za rzecz oczywistą i prawdziwszą od wszelkiej prawdy, że wszystkie stworzenia otrzymały od boga, owego władcy całej natury, owo wynalezione przez niego misterium wiecznej prokreacji, z którym łączy się sympatia, radość, wesele, pożądanie i boska miłość. Wypadałoby teraz powiedzieć, jaką moc ma to misterium i jaki jest jego cel, gdyby który nie wiedział tego dzięki wglądowi we własne najgłębsze uczucia. Zwróćmy uwagę na ten szczytowy moment, do którego dochodzimy wskutek częstego tarcia, gdy każda z dwóch natur wlewa w drugą swoje nasienie, a jedna z nich pożądliwie porywa produkt miłości<sup>3</sup> i ukrywa je w swoim wnętrzu. W tym to właśnie momencie, ze wzajemnego zespolenia, kobiety przejmują od mężczyzny siłę, a mężczyźni słabną

<sup>1</sup> Jak zauważa Nock, „stworzenia nieożywione” - to rośliny. Por. wyżej rozdz. VI.

<sup>2</sup> Przyjmuję tu poprawkę Rosego *in natura esse sensum et naturam* zamiast lekcji rękopisów *in naturam et sensum et naturam*.

<sup>3</sup> Przyjmuję tu uzupełnienie Housmana *venerem*. Housman dostrzega tu nawiązanie do Wergiliusza, *Georgiki*, III 137.

w kobiecej gnuśności. Spełnienie tego, jakże czarującego i jakże potrzebnego misterium odbywa się w ukryciu, aby w chwili zespolenia obu płci boskość jednej i drugiej natury nie została wystawiona na pośmiewisko niedojrzałych świadków, zwłaszcza gdyby miało to się dziać na oczach ludzi bezbożnych.

**XXII** A przecież niewielu jest ludzi pobożnych, tak niewielu, że można by nawet policzyć, ilu ich w całym świecie. Stąd też zdarza się nader często, że w wielu ludziach trwa zło, bo brak im rozsądku i wiedzy o wszystkich rzeczach, które istnieją. Zrozumienie bowiem bożego zamysłu, według którego wszystko jest ustanowione, rodzi pogardę dla grzechów całego świata i pozwala je wykorzenić. Jeżeli natomiast niewiedza i niedoświadczenie ciągle trwają, to te wszystkie grzechy i ułomności jeszcze się umacniają i ranią duszę nieuleczalnymi wadami. Ta zaś, splamiona i zbrukana tymi wadami, puchnie jakby pod wpływem jakiejś trucizny, chyba że dla jej posiadacza przedmiotem najwyższej troski jest jej kształcenie i rozumienie świata.

Nawet jeśli to tylko niewielu pomoże, to i tak warto uważnie i do końca śledzić cały ten wywód, by poznać, dlaczego bóg tylko ludzi uznał za godnych tego daru, jakim jest rozumienie świata i wykształcenie. Zatem słuchaj uważnie. Gdy bóg ojciec i pan, po stworzeniu niższych bogów, formował ludzi z bardziej zepsutej części świata oraz z boskiego pierwiastka, obie te części równo wyważając, stało się tak, że ułomności materii pozostały w strukturze cielesnej, a inne pojawiły się ze względu na konieczność odżywiania i zaopatrywania ciała, co mamy wspólne ze wszystkimi zwierzętami<sup>1</sup>. To musiało nieuchronnie spowodować, że pożądanie przyjem-

<sup>1</sup>Por. wyżej, rozdział XI.

ności i pozostałe skazy umysłu zakorzeniły się w ludzkiej duszy. Natomiast dla bogów - którzy są ukształtowani przeciw z najczystszej części natury i którzy nie potrzebują pomocy rozumu ani nauki - chociaż już sama nieśmiertelność i wieczna młodość starczy im za rozsądek i naukę, to jednak dla zachowania jedności zasady, zamiast wiedzy i zdolności rozumienia, by i oni nie byli ich całkiem pozbawieni, ustanowił mocą wiecznego prawa zapisany porządek konieczności. Zgodnie z tym porządkiem wyróżnił człowieka spośród wszystkich istot żywych jedynie jego rozumnością i zdolnością do uczenia się, dzięki którym mogą ludzie występki swych ciał usuwać i oddalać, a samych ludzi nasycił nadzieją i pragnieniem nieśmiertelności. Człowieka stworzył, komponując go z dwóch natur, boskiej i śmiertelnej, tak aby był i dobry, i zdolny do nieśmiertelności. W ten oto sposób, z woli bożej, człowiek jest lepszy zarówno od bogów, którzy uformowani zostali wyłącznie z natury nieśmiertelnej, jak i od wszystkich istot śmiertelnych. Z tych względów człowiek, złączony z bogami więzami pokrewieństwa, darzy ich głęboką czcią religijną i wielbi ich w swej duszy<sup>1</sup>. Oni zaś z miłością spoglądają na wszystko, co ludzkie, i mają to pod swoją opieką.

**XXIII** Powinieneś jednak uważać, że dotyczy to tylko niewielu ludzi - tych obdarzonych bogobojnym umysłem. O ludziach występnych w ogóle nie należy tu nic mówić, aby myśl o nich nie skałała tej najświętszej wypowiedzi. Ponieważ mamy mówić o pokrewieństwie i powinowactwie bogów i ludzi, poznaj, Asklepiuszu, wielkość i moc człowieka. Tak jak bóg najwyższy jest ojcem i, co najważniejsze, bogiem i stwórcą bogów niebieskich, tak i człowiek kształtuje tych bogów, którzy w świątyniach zadowolają się bliskością ludzi,

<sup>1</sup> Por. tamże, V, VI, VIII, X, XXIX. Apulejusz, *O Platonie*, I, XII 207.

i nie tylko przyjmuje światło, ale sam udziela go innym. Człowiek nie tylko dąży do boga, lecz także sam tworzy bogów. Dziwisz się temu, Asklepiuszu, a może nie wierzysz w to, jak wielu innych?<sup>1</sup>

*Asklepiusz:* Jestem stropiony, Trismegistosie, lecz przytakując chętnie tym słowom, stwierdzam, że człowiek rzeczywiście musi być najszcześniejszy, skoro aż takie szczęście go spotyka.

*Trismegistos:* I bynajmniej nie niezasłużenie jest godny podziwu. Jest on wszak największy. Rodzaj bogów, jak na to wszyscy otwarcie się zgadzają, uczyniony został z najczystszej części natury, a znaki niebieskie, jak głowy, zastępują ich całe postaci. Te zaś formy bogów, które produkuje ludzkość, ukształtowane są z obu natur - z tej boskiej, która jest o wiele czystsza i świętsza, oraz z tej, która znajduje się wśród ludzi, to jest z materii, z której są wytwarzane. Przy tym przedstawia się ich jako obdarzonych nie tylko samymi głowami, lecz także wszystkimi członkami. W ten sposób ludzkość, pamiętna zawsze swojej natury i swoich początków, przez cały czas naśladuje to, co boskie. I tak jak ojciec i pan stworzył bogów jako wiecznych, by byli jemu podobni, tak też ludzkość swoich bogów ukształtowała na swoje podobieństwo.

**XXIV** *Asklepiusz:* Mówisz o posągach, Trismegistosie?

*Trismegistos:* O posągach, Asklepiuszu. Widzisz, Asklepiuszu, jak dalece nawet ty sam niedowierzasz? Posągi ożywione, pełne ducha i czucia, i dokonujące takich i tak

<sup>1</sup> Teza o powinowactwie człowieka i bogów doskonale współgra z Platońską teorią upodobnienia do boga. W XXIV rozdziale autor *Asklepiusza* idzie jeszcze dalej. Obdarza mianowicie ludzi zdolnością do wytwarzania bogów na swoje podobieństwo. Chodzi tu o posągi bogów, wykonywane przez ludzi. Tym posągom wierni będą przypisywać różne cechy boskie, takie jak zdolność przepowiadania przyszłości, leczenia i zsyłania chorób, i inne - zarówno dobre, jak i złe.

wielkich czynów; posągi znające przyszłość i ogłaszające ją przez losowanie, słowa wieszczów i marzenia senne oraz wiele innych sposobów; zsyłające choroby na ludzi i leczące z tych chorób; darzące ich smutkiem i radością, według zasług. Czyż nie wiesz, Asklepiuszu, że Egipt jest obrazem nieba, albo - a to jest jeszcze bardziej prawdziwe - że jest przeniesieniem i zejściem na dół tego wszystkiego, co za sprawą bogów zachodzi w niebie? A jeśli trzeba wypowiedzieć jeszcze większą prawdę, to nasza ziemia jest świątynią wszechświata.

Ponieważ jest właściwe, by ludzie rozsądni przewidywali przyszłe wypadki, przeto nie godzi się, żebyście wy nie znali przyszłości. Otóż przyjdzie czas, gdy okaże się, że Egipt na próżno, za sprawą swojej religijnej troskliwości, przechował w swoim pobożnym sercu boską świętość. A cała ta nabożna cześć okaże się jałowa i bezowocna. Boskość bowiem powróci do swych niebiańskich pieleszy. Opuszczony zostanie Egipt i ta ziemia, która uprzednio była siedzibą kultu bożego, pozbawiona będzie obecności bogów<sup>1</sup>. Obcy przybysze bowiem, którzy zaludnią ten kraj i całą ziemię, nie tylko zaniedbają praktyk religijnych, lecz do tego jeszcze wydadzą - a to jest znacznie gorsze - prawny zakaz pobożności, bogobojności i kultu bożego, pod groźbą kary. Wtedy to ta najświętsza ziemia, kraina świątyń i wyroczni, będzie pełna grobów i zmarłych. O Egipcianie! Egipcianie! po twojej dawnej religijności pozostaną jedynie legendy, niewiarygodne dla przyszłych pokoleń i napisy wryte na kamieniach, które będą opowiadać o twoich świętych dokonaniach. Scytowie zamieszkają w Egipcie, albo Indowie czy jeszcze jacyś inni sąsiedni

<sup>1</sup> To objawienie Trismegistosa zachowało się również w przekazie koptojskim - *Biblioteka z Nag Hammadi*, Codex VI, 8, 70-74. Patrz: Walter Beltz, *Die Schiffe der Gotter, Agyptische Mythologie*, Berlin 1987, s. 192-194.

barbarzyńcy. Świętość zaś powróci do nieba. Opuszczeni ludzie wymrą, a Egipt, osierocony przez bogów i ludzi, zamieni się w pustynię. Do ciebie zaś, najświętsza rzeko, wołam i tobie przepowiadam: twoje wody wzbiorą krwią, którą przepelniona przerwiesz wszędzie brzegi, a twoje boskie fale nie tylko zostaną skalane krwią, lecz nadto zatopią ziemię, a liczba umarłych będzie dużo większa od ilości żywych. Ci, którzy przetrwają, jedynie z języka będą Egipcjanami, natomiast w czynach okażą się całkowicie obcy temu narodowi.

**XXV** Dlaczego płaczesz, Asklepiuszu? Wiedz, że Egipt czekają jeszcze gorsze od tych i większe nieszczęścia. Ta święta niegdyś kraina, która tak bardzo umiłowała bogów i którą w nagrodę za jej pobożność obrali sobie za jedyne miejsce swego osiedlenia, i która była nauczycielką świętości i pobożności, stanie się przykładem najpotworniejszych okrucieństw i zbrodni. Ludzie z odrazą i wstrętem odwrócą się od świata i bynajmniej nie będzie on już w ich oczach godny najwyższego podziwu i czci. Tak oto ten dobry wszechświat, od którego nigdy ani nie było, ani nie ma, ani nigdy już nie będzie nic lepszego, co mogłyby oglądać oczy ludzkie, znajdzie się w niebezpieczeństwie i stanie się ciężarem dla ludzi. Przez to znajdzie się w pogardzie i bynajmniej nie będzie uwielbiany cały ten świat - to niepowtarzalne dzieło boga, pełna chwały budowla; dobro złożone z wielorakiej różnorodności obrazów; machina woli boga, który nie odmawia pomocy swemu dziełu; doskonale złożenie, w którym zostało doprowadzone do jedności, przy całej swej wielorakości, to wszystko, co może być czczone, wielbione i wreszcie kochane przez tych, którzy je oglądają. A wówczas ludzie będą woleli ciemność od światła, a w śmierci będą dostrzegać więcej pożytku niż w życiu. Nikt już nie będzie spoglądał w niebo. Człowieka

religijnego nazwą szaleńcem, a bezbożnik będzie zażywał sławy roztropnego, furiat - mężnego, a najgorszy - dobrego Dusza zaś i wszystko to, co z nią związane, i ze względu na co albo została zrodzona jako nieśmiertelna, albo też żywi nadzieję, że osiągnie nieśmiertelność - dokładnie tak, jak to wam wyłożyłem<sup>1</sup> - zostanie uznana nie tylko za śmiechu wartą, lecz wręcz za coś zupełnie bezwartościowego. Kara śmierci - wierzcie mi - zostanie ustanowiona na tego, kto poświęci się religii ducha. Nowe wydadzą ustawy, nowe będzie prawo. Nic świętego, nic zbożnego, nic stosownego ani dla nieba, ani dla bogów niebieskich już się ani nie usłyszy, ani nie przyjmie umysłem. Nastanie bolesne oddzielenie bogów od ludzi. Pozostają jedynie złe, szkodliwe anioły, które, zmieszawszy się z ludzkością, popychają nieszczęśników do wszelkiego zła i zuchwałości, do wojen, do grabieży, do zdrady i do tego wszystkiego, co jest przeciwne naturze duszy. Wtedy ani ziemia nie będzie pewnie stała, ani po morzu nie będą płynąć okręty, ani niebo nie będzie właściwym miejscem<sup>2</sup> dla ruchu gwiazd, ani ciała niebieskie nie utrzymają swoich torów. Wszelki głos boży zamilknie w nieuniknionej ciszy. Owoce ziemi zostaną zniszczone i ziemia przestanie rodzić, nawet powietrze zastygnie w posepnym odrętwieniu.

**XXVI** Taka to starość przyjdzie na świat: bezbożność, nieład, lekceważenie wszelkich dóbr. Gdy to wszystko się wydarzy, Asklepiuszu, wtedy ów pan i ojciec, bóg - ten, który jest najwyższym władcą i twórcą jedyne boga, i który uważnie obserwuje obyczaje i dobrowolne czyny ludzkie - mocą swej woli, w której zawarta jest dobroć boża, stawi

<sup>1</sup> Zob. wyżej rozdział XXII: „a samych ludzi nasycił nadzieją i pragnieniem nieśmiertelności”.

<sup>2</sup> Proponuję tu poprawkę *caelum <erit idoneum>*.

opór wszystkim występkom i nieprawościom, odwróci grzech, wszelkie zło zmywając wodami potopu albo trawiąc w ogniu, albo też niszcząc zarazami grasującymi po wszelkich krainach, i przywróci w ten sposób światu jego pierwotną postać, by stał się on znowu godny podziwu i czci. Sam zaś sprawca tego dzieła i odnowiciel, bóg będzie zażywał u ludzi, którzy wtedy będą żyli, wielkiej chwały i będzie wysławiany w niezliczonych pieśniach pochwalnych i modlitwach. Takie oto są przyszłe losy świata: odnowa wszystkich rzeczy dobrych i przywrócenie samej naturze jej najświętszej i najczystszej postaci, wymuszone biegiem czasu, [wola boga]<sup>1</sup>, która jest i pozostanie wieczna i bez początku. Wola bowiem boga nie posiada początku; pozostając zawsze taką samą jak teraz, jest wieczna. Źródłem bowiem osądu boga, kierującego jego wolą, jest jego natura.

*Asklepiusz:* A zatem źródłem osądu jest najwyższa dobroć, Trismegistosie?

*Trismegistos:* Wola, Asklepiuszu, rodzi się z osądu, a pragnienie z woli. Ten bowiem, kto jest pełnią wszystkiego i chce tylko tego, co posiada, nie może czegokolwiek gwałtownie pragnąć. Pragnie zaś tego wszystkiego, co jest dobre i ma wszystko to, czego pragnie. Wszystko, co dobre, jest przedmiotem jego myśli i jego pragnień. Jest on wszak bogiem. Świat jest obrazem boga - dobry świat jest obrazem dobrego boga.

**XXVII** *Asklepiusz:* Dobry, Trismegistosie?

*Trismegistos:* Tak, Asklepiuszu, dobry. Zaraz ci to wytłumaczę. Tak jak bóg istotom czy rodzajom, które zamieszkują świat, przyznaje i rozdziela wszystkie dobra, takie jak świadomość, dusza i życie, tak też i świat daje i zapewnia istotom

<sup>1</sup>Przyjmuję tu uzupełnienie Thomasa *dei voluntate*.



wszystko to, co w oczach śmiertelników jest dobrem - narodziny kolejnych pokoleń z biegiem czasu, rodzenie się, wzrost i dojrzewanie owoców i podobne zjawiska. Dlatego to bóg który zasiada ponad szczytem najwyższych niebios, jest wszędzie i wszystko wokoło widzi, wszystko, cokolwiek istnieje<sup>1</sup>. Jest bowiem poza niebem jakieś miejsce, gdzie nie ma ani gwiazd, ani żadnych innych bytów cielesnych. Ten zaś, który rozdziela dobra, posiada miejsce pomiędzy niebem a ziemią, i nazywamy go Jowiszem. Ziemię oraz morza posiada we władaniu Jowisz Plutoński<sup>2</sup>. On to jest żywicielem wszystkich żyjących tu stworzeń śmiertelnych i wydających owoce. Siłami tych wszystkich bogów rosną owoce, lasy, a ziemia wydaje swoje plony. Siły czynne pozostałych bogów będą rozdzielone na wszystkie rzeczy, które istnieją. Natomiast ci, którzy panują nad ziemią, zostaną przywróceni światu<sup>3</sup> i rozmieszczeni w mieście na samym skraju Egiptu, które zostanie założone gdzieś na zachodzie, i do którego lądem i morzem pospieszy wszelki rodzaj śmiertelny.

*Asklepiusz*: A gdzie teraz znajdują się oni, Trismegistosie?

*Trismegistos*: Przebywają w wielkim mieście na górze w Libii. O nich na razie tyle wystarczy.

Teraz trzeba porozmawiać o tym, czym jest w swej istocie śmiertelność albo nieśmiertelność. Wielu bowiem nieświadomych tego, czym jest w swej istocie śmierć, dręczy strach przed śmiercią i jej oczekiwaniem. Śmierć zaś w swej istocie polega na rozwiązaniu ciała wyczerpanego pracą, gdy już dopełni się liczba lat, przez którą wszystkie członki ciała,

<sup>1</sup> O nadniebnym miejscu, w którym zasiada bóg, pisze Apulejusz w swojej *Apologii* (64), prawdopodobnie za Platońskim *Fajdrosem* (247 B-D). Nazywa tutaj boga Królem.

<sup>2</sup> Por. wyżej, rozdział XIX.

<sup>3</sup> Przyjmuję tu poprawkę Fergusona *restituentur* zamiast lekcji rękopisów *distribuentur*.

złożone w jedną strukturę, mogą sprawować swe funkcje życiowe. Ciało umiera, gdy nie jest już w stanie podtrzymywać dalej życia człowieka. Tak więc śmierć jest to rozkład ciała i koniec funkcjonowania władz cielesnych. Niepotrzebnie bywa ona źródłem niepokoju. Natomiast koniecznie powinniśmy się obawiać innej groźby, którą lekceważy jedynie albo ludzka niewiedza, albo niewiara.

*Asklepiusz:* Cóż to jest, Trismegistosie, czego ludzie albo nie znają, albo w ogóle nie wierzą w możliwość jego istnienia?

**XXVIII** Słuchaj więc, Asklepiuszu. Kiedy nastąpi rozdzielenie duszy od ciała, wtedy prawo osądu i zbadania jej win zostanie powierzone najwyższemu demonowi<sup>1</sup>. On, gdy tylko uzna ją za pobożną i prawą, pozwoli jej pozostać w miejscach dla niej stosownych. Kiedy jednak zobaczy, że jest ona pomazana plamami win i skalana grzechami, wtedy strąci ją z góry na sam dół i odda na pastwę burz i wirów powietrza, ognia i wody, zawsze będących ze sobą w niezgodzie, aby tam między niebem a ziemią, dręczoną wiecznymi karami, porywały ją prądy materii zawsze w przeciwne strony. I w tym wieczność przyniesie szkodę duszy, że nieśmiertelnym wyrokiem poddana zostanie wiecznymi mękom. Zrozum więc, że należy się lękać, bać i wystrzegać, abyśmy w to właśnie nie zostali wplątani. Niewierzących bowiem po popełnieniu przewinień zmuszą do wiary nie słowa, lecz przykłady, i bynajmniej nie groźba kar, lecz ich doznanie.

*Asklepiusz:* A zatem, Trismegistosie, przewinienia ludzi nie tylko ludzkim prawem są karane?

*Trismegistos:* Po pierwsze, Asklepiuszu, wszystko to, co

<sup>1</sup>Trismegistos kreśli tu dość przerażający obraz ostatecznej sprawiedliwości. Pojawiają się tu motywy znane z Platońskich mitów eschatologicznych (Platon, *Fedon*, 107 C-115 E; *Gorgiasz*, 523 A-527 A).

ziemskie, jest śmiertelne, również te istoty, których życie związane jest z różnymi funkcjami cielesnymi i które tracą życie na skutek ustania tychże funkcji. Wszystkie te stworzenia - podlegające karom stosownie do zasług albo przewinień jakich dopuścili się za życia - tym sroższym zostaną poddani mękom po śmierci, im dłużej pozostawali ukryci ze swymi winami, gdy żyli. Za sprawą bowiem bóstwa, które wie z góry o wszystkim, zostaną im wymierzone kary odpowiadające rzeczywistemu charakterowi ich występków.

**XXIX** *Asklepiusz*: Kto zasługuje na większe kary, Trismegistosie?

*Trismegistos*: Ci, którzy, skazani przez ludzkie prawa, giną gwałtowną śmiercią - tak że wydają się ponosić karę za swoje czyny, a nie tylko zwracać naturze duszę, którą jej są winni. Zupełnie inaczej jest z człowiekiem prawym - ma on ochronę w kulcie boga i wielkiej pobożności. Bóg strzeże takich ludzi od wszelkich nieszczęść. Ojciec bowiem wszystkich rzeczy czy pan i ten, który sam jest wszystkim, chętnie objawia się wszystkim ludziom, ale nie ujawnia miejsca, gdzie przebywa, ani też nie pokazuje, jaki jest co do swych cech jakościowych, ani czym jest pod względem własności ilościowych. Jedynie oświatła zdolnością poznania umysłowego człowieka, który rozproszywszy zakrywające jego umysł ciemności błędów i przyjąwszy światło prawdy, całą swoją świadomością jednoczy się z boskim rozumem, i dzięki jej miłości uwolniony od tej części swojej natury, która czyni go śmiertelnym, wznieca w sobie nadzieję przyszłej nieśmiertelności. To właśnie oddziela dobrych ludzi od złych. Człowiek dobry bowiem pobożnością, bogobojnością, rozsądkiem, a także czcią boga jaśnieje, jakby dojrzał oczyma prawdziwe zrozumienie, i nadzieją swojej ufności tak się wyróżnia wśród innych ludzi, jak słońce swoim światłem odróżnia się od pozostałych gwiazd.

Samo bowiem słońce oświetla pozostałe gwiazdy nie tyle intensywnością swego światła, ile boskością i świętością. Uznawaj je, Asklepiuszu, za drugiego boga, który wszystkim włada i oświeca swym blaskiem wszystkie ziemskie stworzenia, ożywione i nieożywione. Jeśli świat zawsze był i jest, i będzie żywym stworzeniem, to nic w świecie nie jest śmiertelne. Skoro bowiem każda jego część wiecznie żyje taka, jaką jest, i a sam świat jest zawsze jeden i ten sam i wiecznie żywy, nie ma w nim w ogóle miejsca na śmiertelność. Powinien zatem posiadać całkowitą pełnię nieśmiertelności, jeśli konieczne jest, by on zawsze żył. Tak samo jak świat jest wieczny, tak też i słońce jest zawsze władcą stworzeń ożywionych i stale udziela im siły życiowej. Bóg więc jest odwiecznym władcą wszystkich istniejących w świecie stworzeń żywych, czyli zdolnych do życia, a także wiecznym dawcą ich życia. Życie, raz przydzielone wszystkim stworzeniom zdolnym do życia, jest im zagwarantowane odwiecznym prawem w ten sposób, jak to zamierzam przedstawić.

**XXX** Za sprawą samej życiodajnej siły wieczności świat się porusza i w samej żywotnej wieczności znajduje się miejsce świata. Dlatego ani nigdy się nie zatrzyma, ani nie ulegnie zniszczeniu, otoczony wałem wieczności życia i nią jakby obwiązany<sup>1</sup>. Sam świat z kolei obdziela życiem te wszystkie twory, które w nim istnieją, a jest zarazem miejscem tego wszystkiego, co znajduje się pod władzą słońca. Ruch świata składa się z dwojakiego rodzaju aktów: z jednej strony, od zewnątrz, sam jest ożywiany przez wieczność, a z drugiej ożywia to, co znajduje się w jego wnętrzu, różnicując wszystko liczbą i rytmem pór, stałych i nienaruszalnych, za pośrednictwem wpływu słońca i ruchu gwiazd, zgodnie z wszelką

<sup>1</sup> Por. wyżej, rozdział XIV.

regularnością zmian ustaloną boskim prawem. Czas ziemski rozpozna się po stanie pogody oraz po następstwie pór gorących i zimnych. Czas niebieski natomiast - po okresowych powrotach ciał niebieskich, biegnących ruchem obrotowym, na te same pozycje. Świat zaś jest zbiornikiem czasu - żyje zgodnie z jego biegiem i zmianami<sup>1</sup>. Czas zaś trwa zgodnie z ustalonym porządkiem. Porządek i czas zapewniają odnowę wszystkich rzeczy, jakie znajdują się w świecie, sprawiając, że naprzemienienie się pojawiają. Skoro zatem tak się rzeczy mają, to nie istnieje nic stałego, nic trwałego, nic niezmiennego ani wśród stworzeń zrodzonych, ani ziemskich, ani niebieskich. Jedynie - bóg. On jeden, i nie bez racji. On jeden bowiem istnieje sam w sobie i sam z siebie, i cały wokół siebie, pełny i doskonały. On sam jest swoją nienaruszalną stałością i żadna siła z zewnątrz nie może go ruszyć z miejsca, ponieważ wszystko, co jest, jest w nim, i on sam jest w tym wszystkim, chyba żeby ktoś odważył się powiedzieć, że jego ruch istnieje w wieczności. Jednak również niezmienna jest sama wieczność, do której powraca i z której bierze początek każde poruszenie czasu.

**XXXI** Bóg więc był [zawsze]<sup>2</sup> stały i podobnie do niego zawsze trwa wieczność, zawierająca w sobie świat niezrodzony, który słusznie nazywamy podległym zmysłom. Ten świat został stworzony jako obraz tego boga i naśladowca wieczności. Czas natomiast obdarzony jest z natury stałością, chociaż pozostaje ciągle w ruchu, powodowany koniecznością powrotu do samego siebie. Tak więc chociaż wieczność jest stała, nieruchoma i niezmienna, to jednak - z tej racji, że bieg czasu, który ze swej natury jest ruchomy, zdąża nieustannie do wieczności, i ta ruchliwość jest zasadą czasu - odnosi się

<sup>1</sup> Por. Apulejusz, *O Platonie*, I, X a także (Platon, *Timajos*, 37 D-39 D).

<sup>2</sup> Dodaję za Thomasem <*semper*>.

wrażenie, jakby i sama wieczność, jedyna przecież nieruchoma w czasie, w którym sama istnieje i w którym odbywa się wszelki ruch, podlegała zmianom. Na tej samej zasadzie dzieje się, że niezmiennosc wieczności ulega zmianom, a zmienność czasu staje się niezmienna, utwierdzona ścisłym prawem ruchu. W ten sposób można uwierzyć, że i bóg w sobie samym porusza się, w ramach tej samej niezmiennosci. Ruch bowiem jego stałości jest niezmienny, gdy się zważy jego wielkość, gdyż prawo jego wielkości jest niezmienne. To więc, co jest takie, że nie podpada pod zmysły, jest nieokreślone, niepojęte i niepodlegające ocenie; nie można go zatem ani podźwignąć, ani nieść, ani poddać badaniom. Nie ma więc pewności, gdzie ono jest, ani dokąd dąży, ani skąd, ani w jaki sposób się, ani jakie jest. Porusza się bowiem w najwyższej stałości, a w nim się porusza jego stałość, niezależnie od tego, czy jest to bóg czy wieczność, czy też oboje, i niezależnie od tego, czy jedno jest w drugim, czy każde w każdym. Z tego powodu właśnie wieczność nie da się określić za pomocą czasu. Czas natomiast, który może być określony albo za pomocą liczby, albo za pomocą następujących po sobie kolejno zmian, albo przez pełny obrót do punktu wyjścia, jest wieczny. Zarówno bóg i wieczność nie dają się określić i wydają się wieczne. Stałość zatem, za sprawą swej trwałości, słusznie utrzymuje główne miejsce w świecie, bo, sama niezmienna, może potrzymanywać to, co jest ruchliwe.

**XXXII** Początkami wszystkich rzeczy są bóg i wieczność. Świat zaś, z racji swojej zmienności, nie zajmuje głównego miejsca<sup>1</sup>. Jego zmienność bierze bowiem górę nad stałością, chociaż niewzruszona trwałość jest prawem jego wiecznego ruchu. Stąd też i wszelka świadomość podobna do boskiej, choć jest nieruchoma, porusza się w swej stałości. Jest święta,

<sup>1</sup> Por. wyżej, rozdział XIV.

niezniszczalna i wieczna, a nawet, jeśli to możliwe, jest czymś doskonalszym: jest opartą na samej prawdzie wiecznością najwyższego boga. Jest ona wypełniona bez reszty tym, co podlega zmysłom, i całą wiedzą, i przebywa - że tak powiem - razem z bogiem. Natomiast świadomość świata przyjmuje wszelkie istoty podlegające zmysłom i dotyczącą ich wiedzę Ludzka z kolei świadomość [opiera się]<sup>1</sup> na trwałości pamięci ponieważ człowiek zapamiętuje wszystko, co czyni. Owa boska świadomość, udzielana coraz to mniej doskonałym bytom, przydzielona została na koniec temu stworzeniu żywemu, którym jest człowiek. Innym stworzeniom nie chciał najwyższy bóg przyznać tej świadomości, by nie musiał się wstydzić tego, że połączył się z innymi stworzeniami. Wszelkie zdolności poznawcze, którymi jest obdarzona ludzka świadomość, opierają się na pamięci rzeczy przeszłych. Właśnie dla tej trwałości pamięci człowieka, uczynił go bóg zarządcą ziemi. Zrozumienie zaś natury i istoty<sup>2</sup> świadomości świata można osiągnąć, badając to wszystko, co w tym świecie da się poznać zmysłami. Na podstawie podległego zmysłom świata można zrozumieć też wieczność, która jest druga po bogu, i poznać jej istotę. Natomiast pojęcie istoty oraz istota świadomości najwyższego boga jest jedyną prawdą. Nawet cienia tej prawdy, choćby w zarysach, nie da się rozpoznać na świecie. Tam bowiem, gdzie poznajemy coś za pomocą mierzenia czasu, pojawia się fałsz. Gdzie są rzeczy zrodzone, tam też dają się zauważyć i pomyłki. Widzisz zatem, Asklepiuszu, jak nisko stojąc zajmujemy się tak wzniosłymi sprawami i jakich rzeczy ośmielamy się dotykać. Ale to tobie, boże najwyższy, składam dzięki za to, że oświeciłeś mnie światłem, w którym dane mi było oglądać rzeczy boskie. Wy zaś,

<sup>1</sup> Przyjmuję tu uzupełnienie Brakmana *pendet*.

<sup>2</sup> Przyjmuję tu poprawkę Thomasa *qualitatis* zamiast lekcji rękopisów *qualitate*.

Thacie, Asklepiuszu i Ammonie, ukryjcie w zakamarkach swych serc święte tajemnice i nie wyjawiajcie ich nikomu.

Zdolność rozumienia tym się różni od świadomości, że nasza zdolność rozumienia dzięki nateżeniu umysłu doprowadziła nas do pojęcia i poznania istoty świadomości świata. Ta natomiast zdolność rozumienia, która przysługuje światu, doszła do poznania wieczności i bogów, którzy są nad nim. Przypadłością ludzkiego poznania jest to, że jakby poprzez ciemności widzimy to, co jest w niebie, na tyle, na ile pozwala na to kondycja ludzkich władz poznawczych. Mamy bardzo niewielką moc oglądania tak wzniosłych spraw, ale wielkie szczęście nas ogarnie, gdy ujrzawszy je będziemy ich świadomi.

**XXXIII** O próżni zaś, która przez większość uważana jest za coś bardzo ważnego, myślę tak oto: próżnia ani nie jest czymkolwiek, ani być nie mogła, ani też nigdy nie będzie. Wszystkie części świata bowiem są pełne, tak też cały świat jest doskonale wypełniony przeróżnymi ciałami, odmiennymi co do swych właściwości i kształtów, i mającymi swoją własną postać oraz wielkość. Z nich jedne są większe, a inne mniejsze, różniąc się solidnością i delikatnością. Niektóre z nich bowiem, a mianowicie te większe i solidniejsze, łatwiej dają się zobaczyć, inne zaś, mniejsze i delikatniejsze, z trudem zaledwie mogą być zauważone albo wcale, i jedynie poprzez dotyk stwierdzamy, że w ogóle istnieją. Stąd też wielu wierzy, że one nie są ciałami, lecz jedynie próżnymi miejscami, co nie jest możliwe. To bowiem, o czym powiada się, że jest poza światem, jeśli w ogóle tam coś jest (w co ja bynajmniej nie wierzę), musi być - uważam - pełne rzeczy postrzegalnych umysłem, czyli odpowiadających boskości tego miejsca tak jak ten tak zwany świat podległy zmysłom wypełniony jest ciałami i istotami żywymi odpowiadającymi mu co do natury i właściwości, które nie zawsze dostrzegamy we właściwym



ich kształcie, lecz niektóre z nich wydają się nam wielkie ponad miarę, a inne z kolei bardzo małe. Wydają nam się właśnie takie albo z powodu odległości dzielącej je od nas, albo też wskutek ograniczeń ostrości naszego wzroku. Niektórzy, nie mogąc dojrzeć pewnych rzeczy, ze względu na ich nader nikłą postać, w ogóle nie wierzą w ich istnienie. Mówię tu o demonach, które - jestem o tym przekonany - przebywają pośród nas, a także o herosach, którzy zajmują najczystsze obszary powietrzne ponad nami, gdzie nie ma ani chmur, ani obłoków, ani nawet najmniejszego poruszenia, które mogłoby być wywołane jakąkolwiek aktywnością gwiazd. Dlatego, Asklepiuszu, nie nazywaj niczego próżnym, jeśli nie wymienisz rzeczy, której jest ono pozbawione, na przykład ognia, wody i tych wszystkich im podobnych. Jeśli nawet okaże się wolne od tego rodzaju rzeczy, niezależnie od tego, czy jest małe czy wielkie, to przecież nie może być pozbawione ani tchnienia, ani powietrza.

**XXXIV** Podobnie należy powiedzieć o miejscu, że słowo to pozbawione dodatków nie ma żadnego sensu. Czym jest miejsce, wynika bowiem z tego, czego ono jest miejscem. Jeśli bowiem odrzucimy to istotne określenie, znaczenie słowa pozostaje niepełne. Dlatego słusznie mówimy o miejscu wody i miejscu ognia, oraz im podobnych. Tak jak bowiem niemożliwe jest, by istniało coś, co jest puste, podobnie nie można zrozumieć, czym jest samo miejsce jako takie. Gdyby bowiem można było wziąć samo miejsce bez rzeczy, której ono jest, to wtedy okaże się ono próżne, a tymczasem nie wierzę, żeby w świecie istniało w ogóle coś takiego. A zatem skoro nie ma niczego, co by było puste, to nie można pokazać, czym jest miejsce samo w sobie, jeśli nie oznaczy się go, tak jak ciało ludzkich, miarą czy to długości, czy szerokości, czy wysokości. Skoro więc te rzeczy tak się mają, to wiedzcie - ty Asklepiuszu i wy wszyscy, którzy tu jesteście - że świat

umysłowy, tzn. ten, który można poznać jedynie za pomocą oglądu umysłowego, jest niecielesny. Z jego niecielesną naturą nie może mieszać się nic cielesnego, tzn. nic takiego, co dałoby się określić za pomocą jakości, ilości czy liczb. Niczego takiego w nim bowiem nie ma.

Świat zaś, który określany jest jako podległy zmysłom, jest zbiornikiem jakości i ciał wszelkich istot postrzegalnych zmysłami, które wszystkie bez boga nie mogą żyć. Bóg bowiem jest wszystkim, od niego wszystko pochodzi i od jego woli zależy. Ta całość jest dobra, piękna i mądra, niezmienna<sup>1</sup> i tylko sama zdolna do odczuwania i poznawania samej siebie; bez niej niczego nie było, nie ma i nie będzie. Wszystko bowiem jest z niej, w niej i przez nią - różne i wielorakie w swych kształtach jakości, wielkie ilości, a także wielkości przekraczające wszystkie miary oraz formy o wszelakich kształtach. Jeśli poznasz je wszystkie, będziesz dziękował bogu, Asklepiuszu. Jeśli zaś ogarniesz całość, dojdiesz do słusznego wniosku, że ten świat poznawalny zmysłami wraz ze wszystkim, co w nim się znajduje, okryty jest przez ów wyższy świat jakby jakąś szatą.

**XXXV** Każdy bowiem rodzaj stworzeń żywych, Asklepiuszu, jakkolwiek by był - śmiertelny czy nieśmiertelny, rozumny czy nierozumny, obdarzony duszą czy nie - stosownie do tego, do jakiego należy rodzaju, jakie też posiada jednostkowe obrazy swojego rodzaju. I chociaż każdy rodzaj stworzenia żywego zawiera w sobie całą formę tego rodzaju, to jednak w ramach tej samej formy poszczególne jednostki różnią się od siebie. I tak na przykład, chociaż rodzaj ludzki można sprowadzić do jednej formy, tak że po wyglądzie człowieka można poznać, że jest człowiekiem - jednostkowi

<sup>1</sup> Przyjmuję tu lekcję kodeksu *Gimmutabile*. W innych rękopisach jest *inimitabile* (nie dająca się naśladować).

ludzie, w ramach tej samej formy się różnią. Forma bowiem jako

boska, jest niecielesna. Podobnie jak wszystko to, co poznawalne jest rozumem. Ponieważ dwoma elementami, z których składają się jednostki, są ciała i to, co niecielesne, to nie jest możliwe, aby kiedykolwiek przyszła na świat jakaś jednostka całkowicie podobna do innej zrodzonej w innym miejscu lub czasie. Przeciwnie, zmieniają się tyle razy, ile godzina toczy chwil w pełnym obrocie koła, w którym zawiera się ów bóg

- ten, którego nazwaliśmy wszechkształtnym <sup>1</sup>. Forma gatunku

więc trwa, rodząc z siebie tyle razy tak liczne i tak różne podobizny, ile chwil zawiera w sobie obrót świata. Świat zmienia się w trakcie obrotu. Forma natomiast nie zmienia się i nie obraca. W ten sposób formy poszczególnych gatunków są trwałe, mimo różnic zachodzących w ramach każdej z nich.

**XXXVI** *Asklepiusz*: Czy i świat zmienia postać, Trismegistosie?

*Trismegistos*: Widzisz, Asklepiuszu, mówić do ciebie to jak do śpiącego. Cóż to jest świat i z czego się składa, jeśli nie ze wszystkich rzeczy zrodzonych? Zatem chcesz, żebym ci to powiedział o niebie, ziemi i żywiołach? Bo jakie inne byty częściej zmieniają swoją postać? Niebo raz wilgotnieje, raz wysycha, raz zamarza, raz płonie, raz jaśniej, raz ciemniej

- w jednej postaci nieba znajdują się te wszystkie postaci, które często podlegają zmianom. Ziemia natomiast nieustannie zmienia swoją postać - wtedy, gdy rodzi plony i wtedy gdy żywi swoje potomstwo, a także wtedy, gdy wydaje rozmaite i różnorodne jakości i ilości wszystkich płodów, zatrzymując i uruchamiając ich rozwój, a przede wszystkim właściwości, zapachy, smaki, kształty drzew, kwiatów, jagód. Ogień ulega licznym boskim przemianom. Wiele jest bowiem przeróżnych

<sup>1</sup> Chodzi o krąg Zodiaku i władającego nim boga. Zob. wyżej rozdz. XIX.

kształtów słońca i księżyca. Są one jakby podobne do naszych luster odbijających podobizny obrazów z rywalizującą z pierwowzorami jasnością.

**XXXVII** Ale już dosyć powiedziano o tych sprawach. Wróćmy zatem do człowieka i do rozumu. Wszak to dla tego boskiego daru, jakim jest rozum, otrzymał człowiek miano stworzenia rozumnego. Mniej powinno dziwić, choć zasługuje na podziw, to co tu powiedziano o człowieku. Ze wszystkich niezwykłych rzeczy największy podziw wzbudza to, że człowiek był zdolny wynaleźć i stworzyć boską naturę. Nasi przodkowie wiele bładzili w kwestii bogów. Nie mając wiary i nie bacząc na cześć i świętość boską, wynaleźli sztukę, za pomocą której sprawili sobie bogów. Ze swoim wynalazkiem złączyli moc, która tkwi w naturze materii. A że nie mogli stworzyć dusz, przyzwali dusze demonów czy aniołów i wprowadzili je do posągów bogów i do świętych misterii, by te idole posiadały moc czynienia zarówno dobrze, jak i źle. Twój dziadek, Asklepiuszu, wynalazca medycyny<sup>1</sup>, któremu poświęcono świątynię na górze w Libii, Wybrzeżu Krokodyli<sup>2</sup>, w której spoczywa jako człowiek materialny, czyli ciało (w swojej pozostałej, lepszej części bowiem, czy może raczej cały - jeśli cały człowiek zawiera się w świadomości - powrócił do niebios), także obecnie ofiarowuje ludziom chorym wszelką pomoc, wypełniając teraz swoją mocą boską to, co przedtem zwykł był czynić za pomocą sztuki medycznej. A czyż mój dziad Hermes, po którym odziedziczyłem swoje imię, przebywając w swej, nazwanej jego imieniem ojczyźnie<sup>3</sup>, nie pomaga wszystkim, zewsząd tam przybywają-

<sup>1</sup> Chodzi o czczonego przez Greków Asklepiosa.

<sup>2</sup> Być może chodzi tu o egipskie Fajum, znane też jako Krokodilopolis - miasto krokodyla.

<sup>3</sup> Chodzi tu zapewne o jedno z miast egipskich zwanych Hermopolis - miasto Hermesa.

cym, i ich nie ratuje<sup>1</sup>? Wiemy też, jak wiele dóbr udziela ludziom Izyda, małżonka Ozyrysa wtedy, gdy jest im łaskawa, i ilu ludziom potrafi zaszkodzić, gdy jest rozgniewana! Bogowie ziemscy i światowi łatwo bowiem wpadają w gniew, gdyż są stworzeni i złożeni przez ludzi z dwojakiej natury. Stąd zdarza się, że w Egipcie pewne zwierzęta uznaje się za święte i w niektórych miastach czci się dusze tych, które były uznawane za bóstwa jeszcze za życia - czci się je tak bardzo, że te miasta rządzą się ustanowionymi przez nie prawami i od ich imion przyjmują swoje nazwy. Dlatego, Asklepiuszu, że niektóre z tych zwierząt w jednych miastach uznaje się za godne pełnej czci i najwyższego szacunku, gdy w innych - wprost przeciwnie. I to właśnie bywa przyczyną wojen między tymi miastami.

**XXXVIII Asklepiusz:** Jakie właściwości cechują tych bogów, Trismegistosie, którzy uważani są za ziemskich?

*Trismegistos:* Wynikają one, Asklepiuszu, z kompozycji ziół, kamieni i pachnideł, mających w sobie naturalną moc boskości. Z tego powodu radują się oni sprawowanymi ofiarami, hymnami i pieśniami, najśłodszymi dźwiękami, współbrzmiającymi na sposób harmonii sfer niebieskich, aby to, co jest niebiańskie zwabione w idole za pomocą obrzędów niebiańskich<sup>2</sup> często powtarzanych, mogło z radością, znosząc cierpliwie życie wśród ludzi, trwać w ten sposób przez długie wieki. Tak oto człowiek jest twórcą bogów. A nie myśl sobie, Asklepiuszu, że wynikiem przypadku jest działanie tych ziemskich bogów. Bogowie niebiańscy zamieszkują najwyższe sfery niebios i każdy z nich wypełnia i strzeże porządku

<sup>1</sup> Hermes, z przydomkiem Psychopompos, przeprowadza dusze zmarłych ludzi ze świata żywych do krainy umarłych.

<sup>2</sup> Przyjmuję tu poprawkę Cumonta *caelestium usu* zamiast lekcji rękopisów *caelestius*.

powierzonego jego pieczy. Natomiast ci nasi bogowie zajmują się pojedynczymi dziedzinami - przepowiadając przyszłość przez losy i wyrocznie, czuwając w pewnych sprawach nad ludźmi i tak, każdy na swój sposób, im pomagają, kierując się jakby przyjaznym pokrewieństwem.

**XXXIX Asklepiusz:** Jaką część rozumnego porządku ma pod swoją władzą *εμπαρμένη*, inaczej przeznaczenie, Trismegistosie? Czy może bogowie niebiescy sprawują rządy nad całością, a ziemscy władają pojedynczymi rzeczami?

*Trismegistos:* To, co nazywamy *εμπαρμένη*, Asklepiuszu, jest to pewna konieczność zauważalna we wszystkich zdarzeniach, złączona z nimi więzami tworzącymi łańcuch. Ona więc jest albo sprawcą wszystkich rzeczy, albo samym bogiem najwyższym, albo tym drugim bogiem, którego stworzył bóg najwyższy, albo wreszcie, utwierdzonym boskimi prawami, porządkiem, któremu podlegają wszystkie byty ziemskie i niebieskie. W każdym razie *εμπαρμένη* i konieczność są ze sobą związane nierozdzielny spoiwem. Ta pierwsza, *εμπαρμένη*, tworzy początki wszystkich spraw, konieczność zaś zmusza je, by doszły do skutku zależnego od tych początków. Za nimi podąża porządek, to jest układ i następstwo czasowe wszystkich zdarzeń mających dojść do skutku. Nie ma bowiem niczego, w czym by się nie przejawiał ład. We wszystkim świat jest doskonały. Sam bowiem świat działa według porządku, czy raczej cały zasada się na porządku.

**XL** Te trzy zatem - *εμπαρμένη*, konieczność i porządek - są jak najbardziej efektem woli boga, który swoim prawem i boską myślą kieruje światem. One zatem, z boskiego rozporządzenia, są pozbawione wszelkiej chęci czy niechęci. Ani gniew ich nie porusza, ani łaskawość nie zmienia, lecz służą konieczności wiecznego prawa, która jest nieodwracalną, niewzruszoną i niezniszczalną wiecznością. Najważniejsza

wszakże jest εἰσαρούμενη, która zasiewając jakby ziarna rzeczy przyszyłych, określa tym samym co z tych ziaren się zrodzi. Dalej idzie konieczność, która siłą zmusza wszystko, aby doszło do skutku. Trzeci, wreszcie, jest porządek, który zachowuje wszystkie rzeczy w takim układzie, w jakim ułożyła je εἰσαρούμενη i konieczność. On zatem jest wiecznością, która ani nigdy się nie zaczęła, ani też nigdy nie ustanie; tym, co stale, mocą nienaruszalnego prawa biegu rzeczy, obraca się w nieustannym ruchu; często rodzi się i umiera na przemian w częściach, tak że - w zmieniających się ciągle porach - rodzi się w tych właśnie częściach, w których obumarła. Z okrągłego kształtu <sup>1</sup> wynika bowiem ruch obrotowy - tak że wszystko jest tak połączone ze sobą, że nie rozpoznasz, gdzie jest początek ruchu, gdyż każda rzecz wydaje się być jednocześnie przed i po każdej innej rzeczy. Przypadki zaś czy los wpisane są we wszystkie sprawy światowe. Opowiedziałem wam o poszczególnych sprawach, na ile zdołała to zrobić moja ludzka natura, moc chciała i dopuściła<sup>2</sup>.

Pozostaje nam tylko to, abyśmy wychwalając boga i modląc się powrócili do troski o sprawy ciała. Dostyc już bowiem, rozprawiając o sprawach boskich, nasyciliśmy się jakby pokarmem duchowym.

**XLI** Gdy tylko wyszli ze świątyni i zaczęli się modlić do boga, zwracając się na zachód (gdy ktoś bowiem chce się modlić przy zachodzącym słońcu, musi tam kierować swój wzrok, tak jak podczas wschodu słońca - na wschód). Gdy już rozpoczęli modlitwę, Asklepiusz rzekł ściszoneg głosem:

- O Thacie, chcesz, abyśmy doradzili twemu ojcu, aby kazał, by naszej modlitwie do boga towarzyszyły kadzidła i wonności?

<sup>1</sup> Przyjmuję tu poprawkę Scotta *rotunditatis* zamiast lekcji rękopisów *rotunditas*.

<sup>2</sup> Por. Apulejusz, *O Platonie*, I, XII; Platon, *Prawa*, 759 C-E, 885 B, 886 A, 996 E-967 A; *Timajos*, 30 B, 41 C, 89 C.

Słuchając go, Trismegistos bardzo poruszony rzekł:

- Nie bluźnij, Asklepiuszu. To bowiem zakrawa na świętokradztwo, gdy się modlisz do boga, palić kadzidło i pozostałe wonności. Wszak temu, który sam jest wszystkim albo wszystko w sobie zawiera, niczego nie brakuje. Raczej okażmy mu uwielbienie. To właśnie są najdoskonalsze ofiary dla boga, gdy dzięki składane są mu przez śmiertelnych.

Dzięki ci, najwyższy, najwznioślejszy. Dzięki twojej łasce bowiem dostąpiliśmy światła poznania twojego. O imię święte i godne uwielbienia, imię jedyne, jakim tylko ciebie, boga należy wielbić wiarą, którą odziedziczyliśmy po naszych ojcach, gdyż to właśnie ty raczyłeś obdarować wszystkich wiarą naszych ojców, pobożnością i miłością, i w ogóle tym wszystkim, co najśłodsze - gdy obdarzyłeś nas świadomością, rozumem i zdolnością poznawczą: świadomością, byśmy mogli ciebie poznać; rozumem, byśmy mogli śledzić cię naszymi myślami; poznaniem, byśmy cieszyli się poznając ciebie. Cieszymy się ocaleni twoją mocą, że ukażesz się nam w całej swojej pełni. Cieszymy się, że zechciałeś nas, którzy teraz jesteśmy osadzeni w ciałach, uczynić nieśmiertelnymi na całą wieczność. Największą bowiem radością ludzi jest poznanie twojego majestatu. Poznaliśmy ciebie, światło<sup>1</sup> największe wyczuwalne jedynie umysłem. Zrozumieliśmy ciebie, o prawdziwe życie życia, o żyzną płodność wszystkich natur. Poznaliśmy ciebie, wieczne trwanie całej natury przepelnionej twoją życiodajnością.

Wielbiąc całą tą modlitwą dobro twojej dobroci prosimy, żebyś zechciał nas zachować jako trwających w miłości twojego poznania i byśmy nigdy nie dali się oderwać od tego rodzaju życia. Wybierając to właśnie, kierujemy się na ucztę czystą i bez zwierząt.

<sup>1</sup> Przyjmuję tu poprawkę Thomasa *lumen* zamiast lekcji rękopisów *et lumen*.